MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Kwiecień—Grudzień 1912.

* * *

ROK VI.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska. № 27

Treść.

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

(*C. d.*)

Spełnienie się proroctw na Chrystusie stwierdza prawdziwość religiil Chrześcijańskiej.

Najdawniejsza przepowiednia, odnosząca się do Chrystusa Pana, znajduje się w Księdze Rodzaju 3, 15: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą: i między nasieniem twem, a Nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.“ Tą niewiastą jest Najświętsza Panna Marya, która porodziła Chrystusa Pana, pogromcę „węża“, czyli szatana. Druga przepowiednia, to słowa, wyrzeczone przez Boga do Abrahama (Ks. Rodzaju 26, 4): „Będą błogosławione w Nasieniu twojem“, t. j. w Chrystusie, „wszystkie narody ziemi.“ W słowach tych zawiera się obietnica Boża, że Mesyasz będzie pochodził z rodu Abrahamowego.

Trzecią przepowiednią, spełnioną na Chrystusie, są słowa, wyrzeczone przez Jakóba Patryarchę (Ks. Rodzaju 49, 10). „Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie ten, który ma być posłany (hebr. שילה) a on będzie ocze-

kiwaniem narodów". W tych słowach oznaczony jest czas przyjścia Mesyasza, a mianowicie, że będzie ono miało miejsce wtenczas, kiedy pokolenie Judy nie będzie już panowało nad narodem żydowskim.

Czwarte proroctwo wypowiedział Balaam (Liczb 24, 17): „Ujrzę go, ale nie teraz: oglądam go, ale nie zblizka. Wynijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela i pobije książęta." Słowa te zapowiadają narodzenie Mesyasza z rodu Jakóbowego.

Piąte proroctwo Mesyańskie, wypowiedziane przez Mojżesza, znajdujemy w Księdze Powtórzonego Prawa (18, 15): „Proroka z narodu twego i z braci twojej, jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać będziecie." O nikim innym nie mówi tutaj Mojżesz, jak tylko o Mesyaszu, czyli o Chrystusie Panu.

Szóstem proroctwem, oznaczającem dokładniej rodzinę, z której miał się narodzić Mesyasz, są słowa Proroka Izajasza (11, 1): „wynijdzie różdżka (Nazir, stąd Nazarejczyk) z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie." Tą różdżką z pokolenia Jessego jest Najświętsza Panna Marya, a kwiatem — Chrystus Pan. Po Jessem znowu Dawid (I Paral. 2, 8), Salomon (3 Król. 9, 4 i następ.) są wysławiani jako przodkowie Zbawiciela.

Miejsce urodzenia Chrystusa oznacza prorok Micheasz (5, 2): „A ty Bethlehem Ephrata, malutki jesteś między tysiącami Judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, odedni wieczności." Bethlehem i było miejscem narodzenia Jezusa Chrystusa.

Czas przyjścia Zbawiciela oznacza prorok Malachiasz (3, 1): „Oto ja posyłam Anioła mojego; a nagotuje drogę przed Obliczem mojem." Tym Aniołem jest nie kto inny, tylko Jan Chrzciciel,

który miał przygotować serca Żydów na przyjęcie Mesyasza. Kiedy więc narodzi się ten Anioł, poseł Mesyasza, wtedy i Mesyasz przyjdzie. Dokładniej oznacza czas Jego przyjścia prorok Daniel (9, 24) słowy: „Siedemdziesiąt tygodni (lat) ukrócone są na lud twój, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany Święty świętych. A tak wiedz a obacz; od wyjścia mowy, aby znowu było zbudowane Jeruzalem aż do Chrystusa wodza, tygodni siedem, i tygodni sześćdziesiąt i dwa będą; a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. A po tygodniach sześćdziesiąt i dwóch będzie zabity Chrystus, a nie będzie ludem Jego ten lud, który się go zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. A zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w Kościele obrzydliwość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.“ Proroctwo to o 70 tygodniach lat (490) [1]) określa czas przyjścia Mesyasza i nauczania Jego publicznego, zniszczenia świątyni Jerozolimskiej i rozproszenia Żydów po całym świecie.

I nie wiele na tem zależy, jak będziemy liczyć początek tych 490 lat, czy, jak jedni chcą, od r. 536 przed Chrystusem, to jest od edyktu króla Cyrusa, którym on pozwolił wrócić Żydom do ojczyzny

---

[1]) Liczbą: 70 tłomaczy okres 70-letni niewoli babilońskiej, który prorok ma na oku; nie mógł zaś myśleć o zwyczajnych „tygodniach“, bo wymienione przez niego wypadki musiały zająć daleko więcej czasu; zresztą „tygodnie lat“ znajdujemy i gdzieindziej w Piśmie św. n. p. Lev. 24, 8: „Naliczysz sobie siedem tygodni lat“ i t. d.

(I Ezdr. 1, 1 i następne), czy też, jak inni chcą, od r. 520 lub 518 przed Chrystusem, to jest od potwierdzenia tego edyktu Cyrusa przez króla Daryusza Histaspa, czy też wreszcie od r. 458 (inni chcą od r. 453, inni od r. 454, inni od r. 457, inni od r. 465), to jest od Artaxerxesa Longimana. Proroctwo to spełniło się co do joty w czasie oznaczonym przez Daniela. Tytus, wódz cesarza Rzymskiego Tyberyusza, zniszczył świątynię, miasto i rozproszył Żydów.

W dalszym ciągu prorok Aggeusz (2, 8 i następne) przepowiada, że chwała drugiej świątyni Jerozolimskiej większą będzie, aniżeli pierwszej: „A przyjdzie pożądany wszem narodom i napełnię dom ten chwałą, mówi Pan Zastępów. Moje jest srebro i moje jest złoto, mówi Pan Zastępów. Większa będzie chwała domu tego pośledniego, niż pierwszego, mówi Pan Zastępów.“ W tych słowach znowu wyrażona jest przepowiednia, że Mesyasz przybędzie osobiście do świątyni, przez Zorobabela wybudowanej.

W Piśmie św. Starego Zakonu są podane dokładnie przymioty Zbawiciela oraz i inne okoliczności, które miały towarzyszyć Jego przyjściu. I tak Mojżesz (Powt. praw. 18, 15) zowie Go Prorokiem, Dawid zaś nazywa Go (Ps. 109, 4): „Kapłanem według porządku Melchizedecha.“ Ofiarę Eucharystyczną, którą miał Chrystus ustanowić, zapowiada Malachiasz (1, 10 i następne): „Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej, bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu Ofiarę czystą (hebr. מנחה), bo wielkie jest Imię moje między narodami, mówi Pan Zastępów.“ Dawid przepowiada o Chrystusie, że będzie królem (Ps. 2, 6): „A jam jest postanowion królem od

niego nad Syonem górą świętą Jego.“ „I będzie panował od morza aż do morza, i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi“ (Ps. 7, 18). Wreszcie opisane jest przez proroków St. Zakonu życie Chrystusa Pana, jak w Ps. (87, 16): „Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojej;“ zdrada Judasza (Ps. 40, 10): „Albowiem człowiek pokoju mego, któremum ufał, który jadł Chleb mój, (t. j. Przenajświętszą Eucharystyę na Ostatniej Wieczerzy) wielkie uczynił nademną podejście.“ Sprzedanie Chrystusa za trzydzieści srebrników zapowiada prorok Zacharyasz (11, 12 i następne): „I odważyli zapłatę moją trzydzieści srebrników. I rzekł Pan do mnie: Porzuć to do garncarza, piękną zapłatę, którąm jest od moich oszacowan i wziąłem trzydzieści srebrników i porzuciłem w domu Pańskim.“ Inni prorocy przepowiedzieli okrutną mękę Zbawiciela: „A jam jest robak a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie; mówili usty i kiwali głową. Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie: niechaj zbawi, ponieważ chce go“ (Ps. 21, 7 i nast.). Że będzie napawany żółcią i octem (Ps. 68, 22): „I dali żółć na pokarm mój: a w pragnieniu mojem napawali mię octem.“ Że przebiją bok Jego (Zach. 12, 10): „I patrzeć będą na mnie, którego przebodli.“ Że o suknie Jego losy rzucać będą (Ps. 21, 19): „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.“ Że Go pochowają w grobie bogatego człowieka (Izaj. 59, 9), jakim był Józef z Arymatei: „Uczynią pogrzeb jego między bezbożnymi, ale grób jego będzie u bogatego.“ Prorok Zacharyasz opisuje opuszczenie Chrystusa przez swoich (13, 7): „Uderzę pasterza a rozproszą się owce.“ Prorok Izajasz przepowiada, że Chrystus na zniewagi i obelgi będzie milczał (53, 7): „Ofiarowan jest, iż sam

chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.“ Że będzie znieważany i bity (Izaj. 50, 6): „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie.“ Że Go Żydzi i poganie potępią (Ps. 2, 5): „Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego.“ Że Go ukrzyżują (Ps. 21, 17): „Zbór złośników obległ mię. Przebodli ręce moje i nogi moje.“ Że umrze w pośrodku złoczyńców (Izaj. 53, 12): „Wydał na śmierć duszę swoją (t. j. życie swoje), a ze złoczyńcami jest policzon.“ Że będzie naigrawany, że nie połamią Jego goleni (Liczb 9, 12): „Kości jego nie złamią.“ Że zmartwychwstanie (Ps. 15, 10): „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu Twemu oglądać skażenia.“ Że będzie sławiony po całej ziemi i że modlić się będą do Niego—(Izaj. 11, 10): „Do Niego narody modlić się będą i będzie grób Jego sławny.“ Że Mu oddaną będzie moc i władza nad wszystkimi ludźmi. (Dan. 7, 14): „I dał mu władzę i cześć i królestwo i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć mu będą: władza jego, władza wieczna, ktora nie będzie odjęta.“

Dodajmy w końcu do tego jeszcze figury i typy, to jest osoby, rzeczy i czyny, które w Starym Zakonie za szczególniejszem zrządzeniem Bożem zapowiadały osobę Mesyasza. Tak Adam, Abel, Noe, Melchisedech, Izaak, Jakób, Józef, Mojżesz, baranek wielkanocny, manna, wąż miedziany, ofiary Starego Zakonu i t. d. przedstawiają osobę Chrystusa Pana, Jego czyny, Jego ofiarę i t. d.

Ale może kto powie, że proroctwo, które przypisują powszechnie Jakóbowi: „nie będzie od-

jęte berło" i t. d., pochodzi z czasów późniejszych, jak dowodzą Eichhorn, de Wette, Bleck, Knobel, Fürst i inni racyonaliści, więc niczego nie dowodzi.

Odpowiadamy, że prawdziwość tego proroctwa mesyańskiego uznawali zawsze wszyscy Żydzi i przypisywali je Jakóbowi. Potwierdzają to żydowskie księgi, jak Talmud babiloński (tract. Sanhedr. c. 11), który na pytanie, jakie imię jest Mesyasza, odpowiada: „Schiloh", to znaczy, „który ma być posłany." Słowo „Schiloh" jest wyjęte z Księgi Rodzaju (49, 10). Podobnie czytamy w Targumie Jonathana: „aż przyjdzie Król Mesyasz"; i w parafrazie chaldejskiej Onkelosa: „aż przyjdzie Mesyasz, do którego należy królestwo." Oprócz Żydów, wszyscy chrześcijanie to proroctwo za prawdziwe uważali i przypisywali je Jakóbowi. Racyonaliści zaś nie mogą swych twierdzeń udowodnić.

Zarzucają następnie, że dawno już przed przyjściem Chrystusa Pana było berło odjęte od Judy, np. w czasie niewoli babilońskiej, lub w czasie, kiedy Żydzi byli pod panowaniem Antyocha Epifanesa, lub w czasie Machabeuszów, pochodzących z pokolenia Lewi; a Mesyasz nie przyszedł wtenczas; zatem to proroctwo niczego nie dowodzi.

Odpowiadamy, że pokolenie Judy pewne zwierzchnictwo nad Żydami miało i w czasie niewoli babilońskiej, jak to wynika z wyroku sądowego w sprawie Zuzanny (Dan. 13); podobnie i po powrocie z niewoli zawsze pokolenie Judy wykonywało pewne zwierzchnictwo, bo była przecież Rada, zwana Synedrium, inaczej Sanhedrin, składająca się ze 70 członków (prócz prezesa), a w niej przewagę miało pokolenie Judy, co sami uczeni Żydzi, jak Mojżesz Hadersan i inni uznają; Machabeusze zaś wykonywali władzę za zgodą pokolenia Judy. Dopiero więc w ostatnich czasach przed

przyjściem Mesyasza utraciło ono wszelkie zwierzchnictwo, a ostatni potomkowie Dawida żyli w ubóstwie i zapomnieniu.

Powiadają nadto, że wiele proroctw, znajdujących się w Piśmie św. Starego i Nowego Zakonu, nie zostało spełnionych, a przecież wszystkie powinnyby się spełnić, jeżeli w ogóle wiara w proroctwa ma być uzasadnioną.

Odpowiadamy, że w Piśmie św. znajdują się proroctwa, warunkowo wypowiedziane a odnoszące się do samych Żydów; proroctwa te nie spełniły się, bo Żydzi nie dopełnili naznaczonego warunku. O tych proroctwach tutaj nie mówimy. Proroctwa zaś, odnoszące się do Chrystusa Pana, spełniły się w większej części, reszta spełni się również z pewnością w czasie przez Boga przewidzianym i postanowionym.

Mesyasz, przepowiedziany przez Proroków, był oczekiwany nie tylko powszechnie przez Żydów, jak to wynika z Księgi Rodzaju (49, 18): „Zbawienia twego będę czekał“; ze słów starca Symeona (Łuk. 2, 25), oczekującego: „pociechy Izraelskiej“; Anny prorokini (Łuk. 2, 28), mówiącej o „odkupieniu Izraelskiem“; Andrzeja (Jan 1, 41): „naleźliśmy Mesyasza“; Jana Chrzciciela (Łuk. 7, 19): „Tyś jest, który ma przyjść?“, ale był także oczekiwany przez pogan. I tak w Księdze Rodzaju (49, 10) czytamy: „On będzie oczekiwaniem narodów“, tu jest mowa o Mesyaszu. Podobnie mówi Job (19, 25): „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje,“ gdzie wyraz Odkupiciel oznacza Mesyasza. Potwierdzają to i pisarze pogańscy. Znane jest zdanie Swetoniusza (Vespas. c. 4), potwierdzone przez Tacyta i Plutarcha, które opiewa: „Rozgłosiła się wieść stara na całym Wschodzie, że jest w przeznaczeniu, iż w tym czasie człowiek, pochodzący z Judei, obejmie panowanie.“ Tym zapowiedzia-

nym i oczekiwanym Mesyaszem jest Jezus Chrystus, bo na Nim wszystkie proroctwa się spełniły.

Zestawiając bowiem powyższe proroctwa z tem, co o Chrystusie Panu podaje Ewangelia, widzimy najdokładniejsze ich spełnienie. Ewangeliści świadczą, że Chrystus Pan narodził się z pokolenia Abrahama, Judy, Dawida (Mat. 1. Łuk. 3). To sami Żydzi uznawali (Mat. 10, 47, 48; 21, 9; Łuk. 18, 33). Narodził się Chrystus, kiedy berło od Judy zostało odjęte, kiedy świetność domu Dawidowego zgasła; przyszedł w czasie, przepowiedzianym przez Daniela Proroka, kiedy druga świątynia jeszcze stała na miejscu Salomonowej. Przed Jezusem Chrystusem gotował ścieżki św. Jan Chrzciciel (Łuk. 1, 76; 3, 1 i t. d.). Jezus narodził się w Bethleem judzkiem (Mat. 2, 1); był uroczyście przyniesion i ofiarowan w drugiej świątyni (Mat. 21, 1 i dd.); został sprzedany za 30 srebrników (Mat. 26, 15); policzony między złoczyńców (Mar. 15, 28); osądzony przez Żydów i pogan na śmierć; bity po twarzy, plwany i ubiczowany (Mat. 26, 27); przybity do krzyża i wyśmiany (Mat. 27). Szatami Jego podzielono się (Mat. 27, 35; Jan 19, 23, 24); bok Jego przebito (Jan 19, 34, 37); pochowano Go w Grobie bogatego (Mat. 27, 57 i nast.); zmartwychwstał (Dziej. Ap. 2, 24 i dd.). Założył Kościół swój, o którego rozszerzaniu się początkowem mówią nam Dzieje Apostolskie. W Kościele tym składa się ciągle Ofiara bezkrwawa, czysta, jak Prorok przepowiedział, z Boskiego Chleba i Wina (hebr. „Minha“). Stary Zakon ze swymi obrzędami został zniesiony; Żydzi nie mają świątyni, nie mają ofiar, odkąd przyszedł Chrystus, co przepowiedział Dawid.

Jasno więc z tego wszystkiego wynika, iż w Chrystusie Jezusie wszystkie przepowiednie się spełniły, że On jest onym Posłanym od Boga

(Schiloh) i że Jego nauka jest Boską, a chrześcijanizm—prawdziwy.

Świętość życia Chrystusa Pana stwierdza prawdziwość religii Chrześcijańskiej.

Życie Chrystusa Pana było wolne od najmniejszego grzechu, tak iż mógł powiedzieć śmiało; „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?“ (Jan 8, 46) a to, co Mu zarzucano, mianowicie, że w szabaty uzdrawiał chorych, że odwiedzał grzeszników, że z nimi jadał, największą chwałę Mu przynosi. Żadnej też nie brakowało Mu cnoty. I tak pełen miłości ku Bogu, szukał tylko Jego chwały, jak sam powiada (Jan 8, 50): „A jać nie szukam chwały swej.“ Gorliwość Jego o chwałę Ojca była tak wielką, że, świętym unosząc się gniewem, wypędził przekupniów ze świątyni, a wtenczas zrozumieli Jego uczniowie, że On sam wypowiedział o sobie słowa, zawarte w Psalmie (68, 10): „Żarliwość domu twego zjadła mię“, to jest pożerała Go (Jan 2, 17). Pokarmem Jego było czynić wolę Boga: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał“ (Jan 4, 34). Nigdzie też na świecie nie było takiej miłości bliźniego, jakiej On na każdym kroku składał dowody, a która Go nakłaniała do ponoszenia największych trudów, a nawet strasznej śmierci męczeńskiej dla dobra bliźnich. O Nim też mówi Pismo św. (Dzieje Ap. 10, 38): że „przeszedł czyniąc dobrze.“ Nadto jaśniał On pokorą i cichością największą, posłuszeństwem, cierpliwością, łagodnością, spokojem duszy i męstwem niezrównanem[1]).

---

[1]) Zob. X. Morawskiego: „Wieczory nad Lemanem“— str. 88—115.

Słowem, niema cnoty, którejby Chrystus Pan w stopniu najwyższym nie posiadał, niema świętości, którąby nie przyświecał. Skoro wiec tak się ma rzecz, powinniśmy wierzyć Chrystusowi, powiadającemu, że jest posłany od Boga.

Racyonaliści, jak Wegscheider, Paulus Pfleiderer, Renan i t. d., powiadają, że Chrystus był pod wpływem złudzenia i uroiło Mu się, że jest Mesyaszem. Odpowiadamy, że ta droga, obrana przez racyonalistów i sceptyków, nie jest nową, ale znali ją już poganie, kiedy zohydzali Chrystusa. Atoli, patrząc na Chrystusa Pana najświętszego w życiu, ani na chwilę nie zachodzi wątpliwość w sercu człowieka, rozumem zdrowym obdarzonego, że takie twierdzenia są z gruntu fałszywe.

Cuda, zdziałane przez Chrystusa Pana, a zwłaszcza Zmartwychwstanie Jego, stwierdzają prawdziwość religii Chrześcijańskiej.

Komuż nie są znane cuda, których dokonał Chrystus, a które stwierdzają Boskie Jego posłannictwo. Przyznawali je Żydzi, przyznawali i poganie, jak to wyżej wykazaliśmy, choć jedni i drudzy przypisywali je wpływowi szatana. Wierzy w nie cały świat chrześcijański, o prawdziwości ich świadczą miliony męczenników. Ale z pomiędzy wszystkich cudów, zdziałanych przez Chrystusa Pana, na szczególniejszą uwagę zasługuje cud zmartwychwstania, który najwidoczniej stwierdza Boskie Jego posłannictwo i prawdziwość religii Chrześcijańskiej. O tym cudzie pisze Paweł św. (I Kor. 15, 14—17): „Jeśli nie powstał, próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza; znajdujemy się też fałszywymi świadkami Bożymi, iżeśmy świadczyli przeciw Bogu, że Chrystusa wzbudził.“ Żaden z cudów Chrystusowych nie miał tylu przeciwni-

ków. Racyonaliści wymyślili różne hypotezy, aby tylko nie uznać tego cudu za prawdziwy. I tak według jednej, którą stawia Gotlieb Paulus („Exeg Handb“) i inni, Chrystus Pan nie umarł rzeczywiście, ale tylko zemdlał, a później odzyskał przytomność już to wskutek namaszczenia olejkami wonnymi, już to wskutek chłodu jaskini grobowej; miał bowiem jeszcze dosyć młodzieńczej siły żywotnej. Według drugiej hypotezy, której bronią: Celsus (Orig. c. Cels. 2,45), Holsten, Lang, Straus, Renan, Hausrath, Schenkel, Pfleiderer („Religionsphilosophie“), było to tylko „widzenie“, czyli „halucynacya“, której doznali Apostołowie wskutek silnego podrażnienia nerwów: rozgorączkowana ich wyobraźnia stawiła im postać Chrystusa jakby żywą przed oczyma duszy. Według trzeciej hypotezy, głoszonej przez Żydów zaraz po zmartwychwstaniu Pana Jezusa (Mat. 28, 13), a w najnowszych czasach przez niektórych racyonalistów, jak Reimar, cała ta historya jest prostem oszustwem Apostołów, którzy wykradli ciało Jego a powiedzieli, że zmartwychwstał. Wszystkie te hypotezy są wymysłami całkiem nieuzasadnionymi.

Chrystus Pan bowiem rzeczywiście umarł, jak czytamy wyraźnie u św. Mateusza (27, 50): „A Jezus, zawoławszy powtóre wielkim głosem, wypuścił ducha“; u św. Marka (15, 37): „A Jezus, wypuściwszy głos wielki, skonał;“ u św. Łukasza (23, 46): „A to rzekłszy, skonał“; wreszcie u św. Jana (19, 30): „A skłoniwszy głowę, ducha oddał.“ Wszyscy tedy czterej ewangeliści jednozgodnie opisują śmierć Chrystusa Pana.

Potwierdza to i Piłat, bo czytamy u św. Marka (15, 45, 46): „A Piłat się zdziwił, jeśliby już umarł. A wezwawszy rotmistrza, pytał go, jeśli już umarł. I dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi.“ Stwierdzają to także i żoł-

nierze, będący przy śmierci Pana Jezusa na górze Kalwaryi, bo tak pisze św. Jan (19, 33): „Przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni Jego“ Stwierdza to i przebicie Jego włócznią, skąd wypłynęła krew i woda (co jest znakiem pewnej śmierci): „Jeden z żołnierzów włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.“ (Jan 19, 34). Tę prawdę, że Chrystus Pan umarł, potwierdzają i inne okoliczności, jako to: zdjęcie ciała z krzyża, namaszczenie Go olejkami wonnymi i pochowanie w grobie: „A potem prosił Piłata Józef z Arymathei, iżby zdjął ciało Jezusowe. I pozwolił Piłat. Przyszedł tedy i zdjął ciało Jezusowe. Przybył też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem, niosąc przyprawę mirrhy i aloesu jakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe i związali Je prześcieradłami z rzeczami wonnemi. A na miejscu, gdzie był ukrzyżowan, był ogród: a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam tedy położyli Jezusa.“ (Jan 19, 38—42). Śmierć Pana Jezusa potwierdzają i Żydzi, którzy „obwarowali grób,“ gdzie ciało spoczywało, „zapieczętowawszy kamień ze strażą“ (Mat. 27, 66). Słowem śmierć Jezusa Chrystusa stwierdzają jednozgodnie Apostołowie, Żydzi i poganie.

Podobnie mamy najpewniejsze świadectwa, że Chrystus Pan rzeczywiście zmartwychwstał. I tak św. Mateusz (28, 1 i dd.) powiada: „A w wieczór Sobotni, który zaświta na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marya Magdalena i druga Marya oglądać grób. A oto stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim, a było wejrzenie jego, jako błyskawica: a odzienie jego, jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się, jakoby umarli. A odpowiadając,

Anioł rzekł niewiastom: nie bójcie się, bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie: nie masz Go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony. A prędko idąc, powiedźcie uczniom Jego, iż powstał."

Z tych słów jasno wynika, że Chrystus Pan rzeczywiście zmartwychwstał.

Podobnie czytamy u św. Marka (16, 1 i dd.): „A gdy minął szabat, Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaściły Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu: gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono." Widzimy więc, że słowa te jasno mówią, że Jezus Chrystus zmartwychwstał prawdziwie. Dalszem świadectwem są słowa św. Łukasza 24, 1 i dd.): „A pierwszego dnia szabatu bardzo rano przyszły do grobu, niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały: I nalazły kamień odwalony od grobu. A wszedłszy, nie nalazły ciała Pana Jezusowego. I stało się: gdy się sercem zatrwożyły dlatego, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świetnych. A gdy się bały i schyliły twarz ku ziemi, rzekli do nich: Co szukacie żyjącego między umarłymi? Niemasz go tu, ale wstał." Wreszcie św. Jan (20, 1 i dd.) powiada: „A pierwszego dnia szabatu Marya Magdalena przyszła rano, gdy jeszcze były ciemności, do grobu: i ujrzała kamień odwalony od grobu.

Biegła tedy, i przyszła do Szymona Piotra, i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, a rzekła im: Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono. Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu. A bieżeli oba społu, a on drugi uczeń wyścignął Piotra i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło: wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób; i ujrzał prześcieradło leżące i chustkę, która była na głowie Jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Na ten czas tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu: i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było, aby on wstał z martwych."

Wszyscy tedy Ewangeliści stwierdzają jednozgodnie tę prawdę, że Chrystus zmartwychwstał.

Po zmartwychwstaniu zaś swojem ukazywał się Chrystus Pan wielu osobom (oprócz Matki Najświętszej; nie można bowiem wątpić, że Jej ukazał się naprzód, chociaż Ewangelie o tem nie wspominają; że tak głosiła tradycya, poświadcza św. Ambroży i inni). I tak ukazał się Maryi Magdalenie (Jan 20, 14 i dd.), innym niewiastom (Mat. 28, 9 i dd.), dwom uczniom, idącym do Emmaus (Łuk. 24, 13 i dd.), Piotrowi (Łuk. 24, 34), Apostołom w nieobecności Tomasza (Łuk. 24, 36 i dd.) i po raz drugi wobec niego (Jan 20, 26—29), wielu uczniom nad morzem Tyberyadzkiem (Jan 21, 1 i t. d.), pięciuset uczniom (I Kor. 15, 6), Jakóbowi (I Kor. 15, 7), Apostołom na górze Oliwnej przed wniebowstąpieniem (Mar. 16, 19) i św. Pawłowi (I Kor. 15, 18) po zmartwychwstaniu, kiedy go powołał. Nie były to z pewnością halucynacye, bo te mają znamiona całkiem odmienne. Zdarza się wprawdzie w pewnych stanach wyją-

tkowych i chorobliwych, że człowiek bierze swoje wyobrażenie za przedmiot rzeczywisty; a zwłaszcza osoby nerwowe, egzaltowane miewają bardzo żywe halucynacye (najczęściej w nocy i w stanie półsennym), ale nigdy nie bywają te złudzenia tak żywe i wyraźne, żeby człowiekowi nie tylko zdawało się przez chwilę, że coś widzi lub słyszy, ale żeby nadto mógł dotykać się owego widma rękami. Otóż Apostołowie byli to ludzie bardzo spokojni i trzeźwi, a Pan Jezus ukazywał się im nie tylko z daleka i w jakiemś półswietle lub w stanie półsennym, ale przychodził do nich, pozwalał się dotykać, a nawet jadał z nimi: „Który siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc, rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej: którąście, mówił, słyszeli przez usta moje“ (Dziej. Ap. 1, 3—4). Nie byli też oni wcale łatwowierni. Wszakże gdy niewiasty przyszły i oznajmiły im, że Pana widziały, „zdały się im jako plotki słowa te, i nie wierzyli im.“ Największą jednak okazał niewiarę ze wszystkich Tomasz, który rzekł do innych: „Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.“ (Jan 20, 25). A kiedy mu się ukazał Pan Jezus, woła (Jan, 20, 28): „Pan mój i Bóg mój.“ Pięknie wyraża się o tem św. Grzegorz W. (hom. 26 in vang.): „Nie stało się to przypadkiem, ale za zrządzeniem Bożem. Albowiem uczyniła to przedziwnym sposobem Dobroć Najwyższa, ażeby ów uczeń wątpiący i dlatego dotykający się ran ciała Chrystusowego, w nas leczył ranę niedowiarstwa. Więcej bowiem przyczyniło się do naszej wiary jego niedowierzanie, niż wiara uczniów wierzących; bo kiedy słyszymy,

że niewierzący Apostoł przekonał się dotykaniem, umacniamy się w wierze i odrzucamy wszelką wątpliwość." Nadto halucynacye mogą się przytrafić jednej pojedynczej osobie, nigdy zaś odrazu wielu a jak tu, dwunastu, lub pięciuset uczniom Chrystusa.

Oprócz tego, zmartwychwstanie Pana Jezusa stwierdzili żołnierze, pilnujący grobu. Czytamy bowiem u św. Mateusza (28, 11): „Niektórzy ze stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało," rozumie się: przy grobie i fakt zmartwychwstania. Potwierdzają to i Żydzi swojem zachowaniem się, bo czytamy dalej: „A zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: „Powiadajcie, iż uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy. A oni, wziąwszy pieniądze, uczynili, jako ich nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dnia dzisiejszego" (Mat. 28, 12—15). Był to wykręt całkiem niedorzeczny, bo, najpierw, było rzeczą wcale niepodobną do prawdy, żeby żołnierze tak twardo zasnęli, że nie słyszeli łoskotu, który musiało sprawić usunięcie wielkiego kamienia, zamykającego otwór grobu; powtóre, u Rzymian były przepisy wojskowe bardzo surowe, i takie zaniedbanie obowiązków karano nawet śmiercią; więc i z tego powodu nie można przypuścić, że żołnierze usnęli gdzieś na uboczu, zamiast pilnować wejścia do grobu; zresztą, po trzecie, gdyby nawet prawdą było, że usnęli, to nie mogli poświadczyć, że Apostołowie przyszli i ciało wykradli, bo skądżeby o tem wiedzieli? Ten, co śpi, swiadczyć nie może. A wreszcie, chociażby i zaspali, to gdyby rzeczywiście Apostołowie chcieli wykraść ciało Pana, musieliby ich obudzić ze snu.

Upada również hypoteza, że Chrystus Pan, ocknąwszy się z omdlenia, sam wyszedł z grobu. Że Chrystus Pan umarł rzeczywiście, o tem musieli się Żydzi i żołnierze rzymscy z pewnością przekonać, zanim pozwolili na zdjęcie zwłok Jego z krzyża. Dla pewności jednak przebito Mu jeszcze bok włócznią, co byłoby musiało śmierć sprowadzić, gdyby nie nastąpiła już przedtem. Że zaś Apostołowie nie kłamali, o tem świadczy wszystko, co o nich wiemy, całe ich życie i śmierć męczeńska. Przytem aromatyczne olejki, któremi stosownie do zwyczaju namaszczono całe ciało Chrystusa, musiałyby przyprawić o śmierć nawet człowieka zdrowego.

Zmartwychwstanie więc jest faktem pewnym. Sam Chrystus Pan na ten cud się powoływał. I tak czytamy u św. Marka (10, 32): „I wziąwszy dwunastu, począł im powiadać, co nań przyjść miało. Iż oto wstępujemy do Jeruzalem: a syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom, i osądzą Go na śmierć i wydadzą Go poganom... i zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ Kiedy zaś Żydzi zadali Mu pytanie, w jaki sposób może dowieść, że ma prawo wyganiać przekupniów ze świątyni, czyli, że jest posłany od Boga, mówiąc: „Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz?“ Odpowiedział Jezus i rzekł im: „Rozwalcie ten kościół, a w trzech dniach wystawię go,“ a „On mówił o Kościele Ciała swojego“ (Jan 2, 18 i dd.). Dlatego Żydzi po Jego śmierci mówią do Piłata (Mat. 27, 63): „Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc, iż po trzech dniach zmartwychwstanie.“ Również i Apostołowie i inni Jego uczniowie powołują się na zmartwychwstanie, jako na najsilniejszy dowód prawdziwości religii chrześcijańskiej i Boskiego posłannictwa Chrystusa Pana. I tak

św. Piotr po zesłaniu Ducha św. mówi do Żydów: „Mężowie Izraelscy, słuchajcie słów tych: Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, jako i wy wiecie, tego naznaczoną radą i przejrzeniem Bożym wydanego, przez ręce niezbożników umęczywszy zatraciliście, którego Bóg wzbudził“ (Dziej. Ap. 2, 22 i dd.). A przy innej sposobności po uzdrowieniu kulawego mówi (tamże 3, 15 i dd.): „Zabiliście sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy, a w wierze Imienia Jego, tego, którego wy widzicie i znacie, umocniło Imię Jego: i wiara, która przezeń jest, dała to zupełne zdrowie przed oczyma was wszystkich.“ Stąd nauka o zmartwychwstaniu Pana Jezusa stała się prawdą fundamentalną, na której opiera się pewność Boskiego pochodzenia religii Chrześcijańskiej. Dla tego powiada św. Augustyn (de civ. Dei l. 22 c. 5): „Jeżeliby nie wiarogodną było rzeczą, że Chrystus zmartwychwstał w ciele i do nieba wstąpił z ciałem; to jeszcze bardziej niewiarogodną by było rzeczą, że świat w taki cud bez dowodów uwierzył, i że ludzie pospolici, najniżsi, bardzo nieliczni, nie wykształceni o rzeczy tak niewiarogodnej tak skutecznie mogli przekonać świat, a w nim nawet uczonych.“

Na tem zakończymy nasze dowodzenia o Boskim początku religii chrześcijańskiej, i przejdziemy do rozważania tych prawd, jakie ona w sobie zawiera.

Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

ROZDZIAŁ VI.

1. I stało się w szabat wtóropierwszy, gdy szedł przez zboża, uczniowie rwali kłosy i jedli, wycierając rękoma.

2. A niektórzy z faryzeuszów mówili im: Co czynicie, co się nie godzi w szabaty?

3. A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Aniście tego czytali, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął i co z nim byli?

4. Jako wszedł do domu Bożego, i wziął chleby pokładne, i jadł i dał tym, którzy z nim byli; których nie godzi się jeść, jedno tylko kapłanom?

5. I mówił im, że Syn człowieczy jest panem i szabatu.

6. Stało się też i w drugi szabat, że wszedł do bóżnicy i uczył. A był tam człowiek, a ręka prawa jego była uschła.

7. I podstrzegali doktorowie i faryzeuszowie, jeśliby w szabat uzdrawiał, aby naleźli, o co by nań skarżyli.

8. A on wiedział myśli ich. I rzekł człowiekowi, który miał rękę uschłą; Wstań, a stań w pośrodku. I powstawszy stanął.

9. I rzekł do nich Jezus: Pytam was, jeśli się godzi w szabaty dobrze czynić czyli źle, duszę zachować czyli zatracić?

10. A pojrzawszy po wszystkich, rzekł człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją. I wyciągnął; i przywrócona jest ręka jego.

11. A oni napełnili się szaleństwem, a namawiali się, coby uczynić Jezusowi.

12. I stało się w one dni, odszedł na górę modlić się, i nocował na modlitwie Bożej.

13. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał Apostołami.

14. Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja.

15. Mateusza i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego i Szymona, którego zowią Zelotem.

16. I Judę Jakóbowego, i Judasza Iskaryota, który był zdrajcą.

17. A zszedłszy z nimi, stanął w polu, i rzesza uczniów jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem, i z pomorza, i Tyru i Sydonu;

18. Którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. I którzy nagabani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani byli.

19. I wszystka rzesza pragnęła się go dotknąć; albowiem moc wychodziła od niego, i uzdrawiała wszystkich.

20. A on podniósłszy oczy na ucznie swoje, mówił: Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże.

21. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni. Błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie.

22. Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie, i gdy was wyłączą, i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego.

23. Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasza jest obfita w niebie.

24. Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą.

25. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać.

26. Biada, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie, bo wedle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich.

27. Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą.

28. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają.

29. I kto cię bije w policzek, nadstaw i drugiego, a temu, którycby brał płaszcz, i sukni nie wzbraniaj.

30. I każdemu, któryby cię prosił, daj; a kto bierze, co twojego jest, nie upominaj się.

31. A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także i wy czyńcie.

32. A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy miłują, co ich miłują.

33. A jeśli dobrze uczynicie tym, którzy wam dobrze czynią, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy to czynią.

34. A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali.

35. A tak miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego, albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym.

36. A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.

37. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.

38. Dawajcie, a będzie wam dane, miarę dobrą, i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone.

39. I powiedział im i podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obydwaj w dół wpadają?

40. Nie jestci uczeń nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego.

41. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki, która jest w oku twojem, nie baczysz?

42. Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam belki w oku twem nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

43. Albowiem nie jest drzewo dobre, które czyni złe owoce; ani drzewo złe, które czyni owoc dobry.

44. Bo każde drzewo z owocu swego bywa poznane; bo nie zbierają z ciernia fig, ani z głogu zbierają winnych jagód.

45. Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. Albowiem z obfitości serca usta mówią.

46. Przeczże mię zowiecie: Panie, Panie, a nie czynicie, co powiadam?

47. Wszelki, który przychodzi do mnie, a słucha mów moich i czyni je, okaże wam, komu jest podobnym.

48. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który wykopał głęboko, i założył fundament na skale, a gdy wezbrała powódź, otrąciła się rzeka o on dom, a nie mogła go poruszyć, bo był założony na skale.

49. Lecz ten, który słucha a nie czyni, podobny jest człowiekowi, który buduje dom swój na ziemi bez gruntu; o który otrąciła się rzeka, i natychmiast upadł, i stało się obalenie domu onego wielkie.

Uwagi moralne do Rozdziału VI.

1. I stało się w szabat wtóropierwszy, gdy szedł przez zboża, uczniowie rwali kłosy i jedli, wycierając rękoma.

Trzy były pierwszorzędne czyli najuroczystsze Szabaty u Żydów: Wiekiejnocy, Zielonych Świątek i Święta Namiotów. Ewangelia Św. mówi o drugim takim Szabacie, czyli o Szabacie Zielonych Świątek.

To zrywanie kłosów i żywienie się niemi przez uczniów przekonywa nas, jak Jezus Chrystus i Jego uczniowie nic nie dbali o lepsze pożywienie w uroczyste święta, niż w dni powszednie, skoro brakło im nawet chleba. O jakże to potępia tych chrześcijan, którzy odróżniają święta uroczyste od dni powszednich tylko przez bale, sute zastawy i przyjemności zmysłowe.

2. A niektórzy z faryzeuszów mówili im: Co czynicie co się nie godzi w szabaty?

Fałszywa gorliwość faryzeuszów o zachowanie prawa zaślepia ich i nie pozwala dobrze go zrozumieć. Jest to fałszywa pobożność, fałszywa delikatność sumienia, gdzie pod pozorem gorliwości o chwałę Bożą człowiek szuka zadowolenia własnej złości i nienawiści.—

Szabat uroczysty polega przedewszystkiem na tem, aby zamknąć swe serce dla grzechu, aby zaprzestać uczynków pychy, aby czcić i naśladować miłość Pana Boga, który w przeciągu sześciu dni stworzenia wszystko uczynił dla człowieka, i który nawet odpoczynek dnia siódmego obraca ku wytchnieniu i przyniesieniu ulgi człowiekowi.—

Miejmy się na baczności, aby chęć upominania innych nie była u nas skutkiem złego usposobienia serca.

3. A Jezus odpowiadajac, rzekł do nich: Aniście tego czytali, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął i co z nim byli?

Święci nawet po śmierci są dla bliźnich pożyteczni swoim przykładem.—Przełożeni i starsi powinni postępować z wielką roztropnością, gdyż ich przykład jest jakby prawem dla podwładnych, tak w rzeczach dobrych jak złych; a nadużywają go raczej na złe niż na dobre.—Zły przykład zwykłych ludzi wywiera wpływ na innych tylko w czasie ich życia; ale zły przykład królów i przełożonych jest zgubny i w następnych wiekach.—Jezus Chrystus uczy nas, abyśmy ich usprawiedliwiali i czyny ich tłomaczyli na dobre, gdy to możemy uczynić bez obrażenia prawdy, nie przypisując im złego znaczenia ani złych zamiarów.

4. Jako wszedł do domu Bożego, i wziął chleby pokładne, i jadł i dał tym, którzy z nim byli; których nie godzi się jeść, jedno tylko kapłanom?

Duch Boży i miłość dają świętym wolność, której świat nie zna. — Miłość ma prawo i moc nad rzeczami najbardziej świętymi, aby w razie konieczności użyć ich na opatrzenie potrzeb bliźniego,—gdyż miłość jest najpierwszem prawem ze wszystkich z przykazań, i Bóg, który jest miłością, dobrowolnie chętnie oddaje człowiekowi w używalność dobra swoje, z warunkiem, aby człowiek zawsze zachował Bogu tych rzeczy panowanie i cześć.— Użytek, który miłość czyni z rzeczy świętych, nie może znieważyć ich poświęcenia, gdyż właśnie miłość poświęca wszystko Bogu.—Zachować życie człowieka, który jest stworzeniem i obrazem Boga, jest to zachować dobro Boże.

5. I mówił im. że Syn człowieczy jest panem i szabatu.

Ten, który dał człowiekowi sześć dni, aby człowiek pracował nad zaspokojeniem potrzeb życia doczesnego, a siódmy dzień zachował dla Siebie, tem samem nie pozbawił się możności obrócenia tegoż dnia zarówno jak i innych na pożytek człowieka.—Jeżeli wszystko jest dla człowieka, nawet to, co Bóg zdaje się zachowywać dla Siebie, o ileż bardziej słusznem jest, aby wszystko należało do Boga i było obrócone na Jego chwałę przez naszą wdzięczność i miłość.

6. Stało się też i w drugi szabat, że wszedł do bóżnicy i uczył. A był tam człowiek, a ręka prawa jego była uschła.

7. I podstrzegali doktorowie i faryzeuszowie, jeśliby w szabat uzdrawiał, aby naleźli, o co by nań skarżyli.

Miłość wyciąga korzyść nawet z rzeczy złych, nienawiść zaś zatruwa nawet najlepsze sprawy.— Jakże odmienny widok! Jezus zawsze oddany nauczaniu ludzi, czynieniu im dobrze i święceniu świąt przez dobre uczynki,—i faryzeusze oraz doktorowie, zawsze oddani stawianiu przeszkód temu dobru, które On czynił dla ludzi, wyszukiwaniu w czem by Go potępić i więcej znieważyć Boga w dni poświęcone Jego czci!— Serce jest przyczyną tej ogromnej różnicy; należy więc najpierwsze swoje staranie skierować w celu uporządkowania uczuć serca, aby nie stać się podobnym do faryzeuszów i doktorów.

8. A on wiedział myśli ich. I rzekł człowiekowi, który miał rękę uschłą; Wstań, a stań w pośrodku. I powstawszy stanął.

Jakąż przyjemność miałby człowiek uczciwy, gdyby mógł odkryć grzeszne myśli, które jego nieprzyjaciel knuje w swem sercu! Lecz jakże inny przykład daje nam w tym wypadku nasz Boski Zbawiciel! Nie odkrywa On złego, lecz z tych złych myśli bierze okazyę do dobrego uczynku.— Powolność i posłuszeństwo są to najpierwsze i najpotrzebniejsze usposobienia dla grzesznika, który chce być uleczony.—Należy być posłusznym Kościołowi, który posiada władzę leczenia chorób duszy, i jemu należy odkrywać choroby serca.

9. I rzekł do nich Jezus: Pytam was, jeśli się godzi w szabaty dobrze czynić czyli źle, duszę zachować czyli zatracić?

Nie możemy lepiej święcić dni poświęconych czci Bożej i rozpamiętywaniu Jego dobrodziejstw, jak wykonywując wszelkiego rodzaju dobre uczynki a powstrzymując się od uczynków złych.— Pytaniem roztropnem i pełnem miłości Jezus zawstydza tych zatwardziałych grzeszników, nie odkrywając złego usposobienia ich serca; o ileż bardziej należy ukrywać złe usposobienie słabych na duchu i osłonić ich sławę, wstyd i słabość wobec ludzi?— Jezus Chrystus nie poprzestaje na sekretnem zawstydzeniu swoich przeciwników, naucza On ich z pokorą i buduje.

10. A pojrzawszy po wszystkich, rzekł człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją. I wyciągnął; i przywrócona jest ręka jego.

Zazdrość nieprzyjaciół nie powinna nas powstrzymywać od czynienia dobrze.— Ten przykład stałości i ufności uczy sług Jezusa Chrystusa, aby się nie obawiali złej woli nieprzyjaciół dobra i prawdy. Ci, których bojaźń czyni słabymi i niedbałymi w wypełnianiu obowiązków kapłańskich, zapominają, że posługowanie swoje spełniają oni w Imieniu i w zastępstwie Jezusa Chrystusa, i że Jemu to właśnie zdadzą rachunek ze swej niewierności i nieszczęść, jakieby z ich winy ucierpiał Kościół w swych wiernych.

11. A oni napełnili się szaleństwem, a namawiali się, coby uczynić Jezusowi.

Nie należy myśleć, że jest to rzeczą rzadką, iż zazdrość z furyą i gniewem zwraca się przeciwko miłości i przeciwko tak widocznym dowodom prawdy i niewinności.— Pycha, upór, interesowność, połączone razem, zdolne są do wszystkiego.

Gdy kto ukształtuje sobie sumienie na własnych żądzach, wówczas złość bierze się za gorliwość, czarne machinacye za pobożne zamiary, niegodziwe zamachy za czyny heroiczne.

12. I stało się w one dni, odszedł na górę modlić się, i nocował na modlitwie Bożej.

Każdy stan ma tu wzór do naśladowania w Jezusie Chrystusie, który do funkcyi swojego kapłaństwa i do dobrych uczynków przygotowuje się przez czuwanie, skupienie i modlitwę. — Modlitwa, której Jezus, i za Jego przykładem, Kościół używa przed wybraniem apostołów, biskupów i innych ministrów ołtarza, daje nam poznać, że w tym wyborze wszystko powinno zależeć od Boga. Są to bowiem urzędnicy w Jego domu, a zatem słuszną jest rzeczą, aby On był nad nimi Panem i aby żaden z nich nie otrzymał posłannictwa inaczej, jak z Jego polecenia i za Jego zgodą. — Nie radzić się Pana Boga w tym wyborze byłoby jawnym zamachem na Jego prawa, ale radzić Go się już po zdeterminowaniu swego wyboru na podstawie pobudek czysto ludzkich — byłoby natrząsaniem się z Jego Opatrzności.

13. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał Apostołami.

Jezus modli się jako człowiek, lecz wybiera apostołów jako Bóg i jako najwyższy kapłan w imieniu Boga. Nie radzi się ani tych, których wybiera, ani tych, z pośród których wybiera; ale wykonywa wolę Ojca Swego bez żadnych widoków postronnych, bez oglądania się na swoje skłonności naturalne. — Posłannictwo jest tak nieodzownie konieczne dla sług Kościoła, że Jezus

Chrystus chciał, aby pierwsi Jego słudzy nosili imię Apostołów to jest Posłańców, iżby posłannictwo ich było poznane z samego już imienia, i aby wszystek świat wiedział, że niemasz w Kościele prawdziwego posłannictwa, jak tylko to, które spoczywa w następcach Apostołów, które przez nich zostało przekazane i za ich pośrednictwem wstępuje aż do Jezusa Chrystusa przez nigdy nie przerwane następstwo.

14. Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja.

Ta zmiana imienia św. Piotra jest nie tylko znakiem jego wyróżnienia, lecz nadto jest dla wszystkich Apostołów ważną nauką. Kto bowiem zaciąga się do służby Kościoła, powinien być jakby zmieniony w innego człowieka; powinien nie znać więcej świata i od świata być nieznanym; nie mieć więcej, gdyby to było możebne, słabości ludzkiej, ale stałość i niewzruszoność kamienia i skały; nie należeć więcej do swej rodziny, ale całkowicie należeć do Kościoła; nie mieć więcej nadziei w ludziach ani bojaźni ludzkiej, ale być nieczułym na dobra fałszywe i zawsze być gotowym do zakopania żywcem w ziemi, jako kamień apostolski, rzucony w fundament dla podtrzymania gmachu Kościoła.

15. Mateusza i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego i Szymona, którego zowią Zelotem.

16. I Judę Jakóbowego, i Judasza Iskaryota, który był zdrajcą.

Któż może wynosić się z otrzymanej godności, widząc najgorszego nędznika z ludzi podniesionego do Apostolstwa? Myli się grubo, kto

pokłada zaufanie w swem powołaniu do kapłaństwa, do urzędu lub godności w Kościele, a nie odpowiada temu powołaniu przez dobre życie i prace kościelne. Nigdy powołanie nie było bardziej prawdziwe i kanoniczne, jak powołanie i posłannictwo Judasza; i nigdy nie było gorszego sługi świątyni jak Judasz—fundament bez budynku jest niepożyteczny, budynek bez fundamentu jest ruiną. Życie apostolskie oparte na fundamencie powołania apostolskiego jest chwałą Jezusa Chrystusa i zbudowaniem Kościoła, zbawieniem kapłana i zaszczytem kapłaństwa.

17. A zszedłszy z nimi, stanął w polu, i rzesza uczniów jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem, i z pomorza, i Tyru i Sydonu;

18. Którzy byli przyszli, aby go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. I którzy nagabani byli od duchów nieczystych, uzdrawiani byli.

Widzimy tu obraz Kościoła, który jest obcy i jakby w podróży na tym świecie pod przewodnictwem pasterzy. Wszystkie obowiązki pasterzy sprowadzają się do tego, że mają nauczać przez posługowanie słowa i leczyć przez udzielanie świętych Sakramentów: wszystkie zaś obowiązki wiernych streszczają się w słuchaniu słowa Bożego, w pracowaniu nad uleczeniem własnych namiętności, w otrzymywaniu przebaczenia swych grzechów, i w godnem przyjmowaniu Sakramentów świętych, jako kanałów miłosierdzia Bożego.—Nie może braknąć wiary tym, którzy z takim zapałem idą za Jezusem Chrystusem i Jego sługami; ani modlitwy tym, którzy są tak ubodzy i nędzni.—Życie chrześcijanina prawie całkowicie polega na studyowaniu Jezusa

Chrystusa w Jego Ewangelii, aby Go naśladować, i na modlitwie, aby odeń otrzymać łaskę.—Jezus Chrystus i Jego Apostołowie zstępują do ludu, zniżając się do jego słabości, współczując jego niemocy i pracując nad uleczeniem go z jego chorób. Nędzni są ci pasterze, którzy ich w tem nie naśladują!

19. I wszystka rzesza pragnęła się go dotknąć; albowiem moc wychodziła od niego, i uzdrawiała wszystkich.

Jezus Chrystus jest pełen łaski i świętości, i pragnie niemi napełnić dusze; zbliżamy się zaś do Niego i czerpiemy z Jego pełności przez modlitwę.—

Jakkolwiek Pan Jezus odszedł od nas przez Wniebowstąpienie, i jest niewidzialny w Przenajświętszym Sakramencie, to jednak Jego moc nie jest obecnie mniej obecną i mniej czynną, mniej potężną i skuteczną dla uleczenia naszego serca.—

Podziwiajmy, jak Jezus, lecząc choroby ciała, bierze stąd okazyę do obudzenia w nas ufności w Jego najwyższą potęgę, aby tym sposobem uleczyć nasze dusze.—

Dotykajmy często przez wiarę Jezusa, siedzącego na prawicy Ojca w niebie; zbliżajmy się często z wiarą do Niego prawdziwie i istotnie obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, — a Jego moc nas uleczy.

20. A on podniósłszy oczy na ucznie swoje, mówił: Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże.

Nieporządna miłość bogactw i miłość Boga nie mogą się pomieścić w jednem sercu. Błogosławiony więc jest ten, kto nie jest bogaty temi fałszywemi bogactwy, bez których łatwiej się obyć

gdy ich niema, aniżeli się do nich nie przywiązać gdy są. Miłować je, jest to do nich się przywiązać, stać się ich niewolnikiem, poddać się pod ich panowanie, mieć je za króla, a Bóg nie może królować w sercu, w którem króluje kto inny. — Błogosławiony zatem ten, kto mając serce wolne od troski o bogactwa, żyje nadzieją dóbr wiecznych, posiada już niebo przez nadzieję, zabezpiecza swoje prawa na posiadanie Królestwa Bożego i nawet samego Boga, jako Jego dziecię i Jego dziedzic, wyrzekając się wszelkich praw, jakie mógłby mieć do dóbr ziemskich, jako syn Adama.

21. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni.

Trzeba mieć wielką wiarę, aby posunąć ubóstwo apostolskie aż do wyrzeczenia się rzeczy najbardziej koniecznych, aż do cierpienia głodu. Bóg dopuścił, aby cierpiał głód taki św. Paweł, wówczas gdy taki Neron i inne podobne mu potwory obfitują w dostatki i rozkosze.

Nie potępiajmy w tem Jego Opatrzności, ale uwielbiajmy mądrość Jego postępowania, świętość Jego dróg, moc Jego łaski. — Jakże wielką jest chwałą dla Boga, gdy czyni, że Go ludzie miłują z poświęceniem wszystkiego, bez przywiązania do jakichkolwiek dóbr zmysłowych i tylko czysto dla Niego Samego! Jest to dowód Jego istnienia, znak Jego wielkości, prawdziwości Jego religii, mocy Jego łaski, i tryumfu Jego wiary. — Jedna chwila głodu, aby za to być nasyconym Bogiem Samym przez całą wieczność, czyż to nie jest nieskończenie mało w stosunku do tak wielkiego dobra?

Błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie.

Urodziliśmy się do płaczu, gdyż urodziliśmy się grzesznikami: odradzamy się do radości, gdyż odradzamy się jako dzieci zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa i współdziedzica radości wiecznej.— Poddawajmy się w tem życiu pokucie synów Adama, jeżeli chcemy na wieki cieszyć się z dziedzictwa synów Bożych. On Sam ustanowił taki porządek. Biada temu, ktoby chciał czynić inaczej! Kto obiera wesele w tem życiu, ten będzie miał łzy w wieczności.—Nader szczęśliwy jest ten, kto z łez koniecznych w tem życiu czyni dobrowolną ofiarę, przedmiot swych pragnień, źródło radości, uważając je jako uświęcone w Jezusie Chrystusie, jako część Jego ofiary i jednocząc je z Jego łzami.

22. Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie, i gdy was wyłączą, i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego.

Bóg chce od swoich uczniów i sług, aby się nie przywiązywali ani do przyjaźni ludzkiej, ani do przyjemności towarzyskiej, ani do wygód życia, ani do dobrodziejstw wielkich tego świata, ani do własnej sławy; i aby byli gotowi na rzeczy zupełnie tym przeciwne. — Bardzo jest szczęśliwy ten, kto dla sprawy Jezusa Chrystusa jest wystawiony na nienawiść świata i na jej skutki, ale potrzeba, aby sprawa Jezusa Chrystusa stała się Jego sprawą i aby nic więcej go nie obchodziło, — a to jest cnota niezwykła. Gdzież znajdziesz, o Panie, ludzi, którzyby tak postępowali, jeżeli Sam ich do tego nie przygotujesz i nie uzdolnisz wszechmocną łaską Twoją?

23. Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasza jest obfita w niebie.

Wielkim jest skarbem wiara w dobra niebieskie, która czyni, że z radością znosimy największe nawet nieszczęścia w tem życiu.—Nie jest godzien krzyża Jezusa Chrystusa ten, który niesie go z przykrością; i nie zna ceny krzyża, kto nie cieszy się z niego w głębi duszy.—Czyż nie prawda, że słudzy Jezusa Chrystusa za wszystko, co czynią dla swego Mistrza, otrzymują zapłatę prawie wyłącznie tylko w obietnicach? Lecz te obietnice, dla człowieka, który ma wiarę, są właśnie zapłatą zbytnie wielką. Widzimy krzyż, a nie widzimy wewnętrznego namaszczenia, z którego się rodzi miłość krzyża.

24. Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą.

Czyż można czytać z wiarą te słowa, i mieć przywiązanie do bogactw; i czy raczej to przywiązanie nie jest znakiem słabej i to bardzo słabej wiary? — Te słowa są strasznym wyrzutem przeciwko tym, którzy w bogactwach mają swą radość i pociechę; są zbawiennem napomnieniem dla tych, którzy są zawsze wystawieni na niebezpieczeństwo zbytniego przywiązania się do bogactw; są niepojętą pociechą dla tych, którzy bogactwa swe obracają na potrzeby ubogich. O Panie, potrzeba wielkiego cudu Twojej Wszechmocy, aby powstrzymać człowieka od okrzyku: Biada ubóstwu, podczas gdy Ty wołasz: Biada bogactwu! Są to cuda tego rodzaju, o które chcesz abyśmy Cię prosili.

25. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie.

Jeżeli Jezus Chrystus mówi „Biada“ tym, którzy są nasyceni; to cóż powie tym, dla których

każdy posiłek jest wielką ucztą; którzy wykwintny stół i dogadzanie zmysłom biorą za cel życia; którzy nic nie odmawiają swemu brzuchowi, ograniczając się zaledwie do zachowywania postów przyjętych w Kościele, albo ich wcale nie zachowując. Jeżeli nie jest grzechem zasiadać zawsze do suto zastawionego stołu, to przynajmniej jest to nieszczęściem być zawsze wystawionym na pokusę i okazyę nasycenia aż do zbytku. — Głód i pragnienie złego bogacza będą różnorodne. Głód Boga, albo raczej nieugaszona żądza odczuwania wiecznie w głębi swego jestestwa skłonności naturalnej ku Dobru najwyższemu, utraconemu na wieki, będzie najstraszniejszą męką odrzuconych. Jeżeli nie możemy myśleć o tem bez trwogi, to pracujmy usilnie aby tego niczem niecofnionego nieszczęścia uniknąć, a pracujmy przekładając łzy pokuty nad rozkosze grzechu i próżne pociechy świata.

Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać.

Życie oddane wyłącznie pociechom i rozrywkom jest życiem człowieka odrzuconego.—Czyż nie jest to natrząsaniem się ze sprawiedliwości, być więźniem i ze swego cierpienia czynić miejsce rozkoszy, a z życia swego życie jakiegoś Sardanapala, pracując tym sposobem na własne potępienie?—Kto nigdy nikomu nic złego nie czyni, ale po za tem stara się używać przyjemności za przyjemnościami, taki człowiek według pojęcia wielu ludzi przepędza swe życie w niewinności; ale czy takie pojęcie niewinności daje nam tutaj Jezus Chrystus? Poznamy wkrótce, że tak nie jest, lecz jeżeli nie będziemy czynili pokuty, poznamy to zbyt późno, w on dzień płaczu i łez, który nie będzie miał końca.

26. Biada, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie, bo wedle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich.

Możnaby się wydostać z tej matni bogactw, dogadzania ciału i rozkoszy zmysłowych, gdyby pochlebstwa nie zamykały nam wyjścia do odwrotu. — Jest to wielkie nieszczęście dla bogaczów i wielkich tego świata, gdy są na pochlebstwa wystawieni. Ale większem nieszczęściem jest dla fałszywych proroków, t. j. dla doktorów, przewodników, spowiedników, gdy są chwaleni i czczeni od ludzi: gdyż jest to znak, że świat jest z nich zadowolony, a nie można go przecież zadowolnić inaczej, jak ze wzgardą Jezusa Chrystusa i Ewangelii św.—Wzajemne pochlebstwa między wielkiemi tego świata i spowiednikami są źródłem niezliczonych nieszczęść. Gdy przyjdzie sąd, i jednych i drugich udziałem stanie się piekło oraz potępienie wieczne.

27. Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą.

28. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają.

Miłujmy nieprzyjaciół naszych sercem, uczynkiem i językiem; jest to doskonałość nowego zakonu, nauka którą otrzymujemy od Jezusa Chrystusa, gdy Go uważnie słuchamy.—Prawdziwy dowód miłości nieprzyjaciół jest: 1) życzyć im dobrze, 2) czynić im dobrze, gdy możemy, 3) mówić o nich dobrze, gdy na to pozwala prawda, 4) wyświadczać im dobrodziejstwa przy zdarzonej sposobności.—Ewangeliczne prawo zemsty w tych, którzy

słuchają nie własnych namiętności lecz Jezusa Chrystusa, polega na tem, aby czynić dobrze tem więcej, im więcej cierpimy zła. „Miłujcie“, nie ich błędy, nie ich wady, nie ich złe postępowanie, ale ich osoby. „Dobrze czyńcie“, nie takie dobro, któreby czyniło ich gorszymi, któreby szkodziło ich zbawieniu, któreby utwierdzało ich w złem, ale któreby prowadziło ich do nawrócenia. „Błogosławcie“ mówiąc nie ze słodyczą pochlebną, bojaźliwą i tak, żeby stawali się coraz bardziej zarozumiałymi, ale tak, żeby w tej mowie nie czuć było ani przykrości ani zemsty. „Módlcie się“, aby wyprosić dla nich nie szczęście doczesne, któreby nadymało ich pychą, wynosiło ich ponad stan i wytrącało z drogi zbawienia, ale aby im wyjednać to, co konieczne w tem życiu i w przyszłem, stosownie do ich stanu i potrzeb.

29. I kto cię bije w policzek, nadstaw i drugiego, a temu, któryćby brał płaszcz, i sukni nie wzbraniaj.

Piąty dowód miłości nieprzyjaciół jest być gotowym na znoszenie od nich zniewag, pogardy i złego obchodzenia się. Szósty dowód — znosić te wszystkie przykrości faktycznie. Siódmy raczej zaniechać swojej krzywdy, aniżeli stracić łagodność i miłość względem nich. — Odkąd Zbawiciel dopuścił na siebie, że nieprzyjaciela Jego tak okrutnie wydarli Mu życie, należy nam cierpliwość naszą wzorować na Jego cierpliwości. Zostawmy żydom i niedoskonałym korzystanie z pozwolenia Stwórcy; przykład Zbawiciela i Jego Ewangelia są doskonałością prawa i prawdziwym wzorem chrześcijanina.

30. I każdemu, któryby cię prosił, daj; a kto bierze, co twojego jest, nie upominaj się.

Chciwość nie pojmuje tego języka, ale wiara i miłość rozumieją go doskonale.—Można w udzielaniu jałmużny czynić pewien wybór, ale bez względu na osoby t. j. bez przekładania jednych nad drugich własnowolnie i w sposób nieuzasadniony.—Kto spodziewa się dziedzictwa dóbr niebieskich, ten nie szuka dóbr ziemskich, a przynajmniej nie przywiązuje się do nich.—Jezus Chrystus nie gani praw ani ich zastosowania, lecz wskazuje prawo doskonalsze. To prawo wydaje się szaleństwem dla ludzi cielesnych; ale należy naśladować Jezusa Chrystusa w szaleństwie Jego nauki zarówno jak i w szaleństwie Jego krzyża. Moc Boża i zbawienie człowieka są równie zależne od jednego i od drugiego.

31. A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także i wy czyńcie.

Jakże wspaniałą jest ta reguła słuszności względem bliźniego, i ileż wątpliwości sumienia mogłaby ona rozstrzygnąć, gdyby ludzie z dobrą wiarą stosowali ją w każdej okoliczności! — Miłość własna zaślepia nas i czyni niesprawiedliwymi względem bliźniego; i potrzeba, aby taż miłość własna oświeciła nas i wskazała to, cośmy bliźniemu naszemu powinni. Zmieniając osoby i stawiając samych siebie na miejscu bliźniego a jego na miejscu naszem, lepiej poznajemy naszą niesprawiedliwość i nasze obowiązki. Tylko łaska Twoja, o Jezu, daje nam zbawienne i praktyczne poznanie tych rzeczy.

32. A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy miłują, co ich miłują.

Właściwością religii chrześcijańskiej, dowodzącą, że jest ona religią, jedynie prawdziwą, jest to że

nie tylko daje nam ona poznać zepsucie naszej natury, nie tylko poprawia jej błędy, leczy jej zboczenia, ale nadto że podnosi naturę nad nią samą, zbliża ją do Boga, kształtuje swoje postępowanie na postępowaniu najwyższego Bytu przez miłość powszechną, podczas gdy mędrcy fałszywych religii, na podobieństwo ludzi złych obyczajów, miłują tylko tych, którzy ich miłują.

33. A jeśli dobrze uczynicie tym, którzy wam dobrze czynią, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy to czynią.

Powinien drżeć z bojaźni ten, kto w swojem życiu nie znajduje innych oznak religii chrześcijańskiej, jak tylko zewnętrzne, których nie mają zaledwie Turcy i poganie. — Ci którzy się odznaczają wielką szczodrobliwością, okazują że są bardzo opanowani przez miłość własną, jeżeli obsypując dobrodziejstwami tylko tych, co ich miłują albo im schlebiają, czynią wyłącznie źle tym, którzy im są przeciwni, a nic dobrego nie czynią tym, którzy dla nich są obojętni.

34. A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali.

Jest to korzystać z nędzy bliźniego i powiększać ją pod pozorem jej ratowania, gdy sprzedajemy bliźniemu pomoc, którą mu ofiarujemy. — Napróżno pochlebia sobie, że ma serce chrześcijańskie ten, kto nie miłuje brata swego po chrześcijańsku. Nie miłuje zaś go po chrześcijańsku, gdy go nie miłuje dla Boga, — nie miłuje go dla Boga, gdy czyniąc mu dobrze, szuka czego innego, a nie Boga.

35. A tak miłujcie nieprzyjacioły wasze; czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego, albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym.

Rozważajmy tu tkliwość, szczerość, rozciągłość, bezinteresowność, wzór i nagrodę miłości chrześcijańskiej.—Religia, której podstawą jest zjednoczenie Boga z człowiekiem w jednej osobie oraz śmierć tegoż Boga-człowieka za swoich nieprzyjaciół; która na ziemi polega jedynie na pojednaniu Stwórcy ze stworzeniem przez miłosierdzie najczystsze i łaskę zupełnie darmo daną; która ma polegać w niebie jedynie na zjednoczeniu członków z ich Mistrzem i Głową, wzorowanem na jedności Boga: taka religia, czyż może pozwolić na nienawiść nieprzyjaciół? — W koniecznej potrzebie wszystko powinno być wspólne tym, którzy mają wspólność z Jezusem Chrystusem na ziemi, a będą posiadali Boga jako wspólne swoje dziedzictwo w niebie.

36. A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.

Człowiek, żyjący w niewinności przed grzechem, stworzony na obraz i podobieństwo swego Stwórcy, miał nosić na ziemi obraz Jego wielkości, a to przez panowanie nad sobą i nad innemi stworzeniami. Człowiek upadły po grzechu, stawszy się cały cielesnym i podobnym do zwierząt przez zepsucie natury, które go czyni grzesznikiem od chwili urodzenia, nosi wszędzie obraz swej własnej nędzy. Chrześcijanin, który jest dziełem miłosierdzia Bożego, powinien nosić obraz jakby cechę

tego miłosierdzia, i prawie nie ma nic więcej do naśladowania w Bogu, jak tę cnotę. Jesteś, o mój Boże, tylko miłosierny względem mnie, abym i ja był tylko miłosiernym względem mych braci dla miłości Twojej.

37. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.

Cztery są rodzaje miłosierdzia, które powinniśmy wykonywać. Pierwszy rodzaj polega na tem, aby nie sądzić intencyi wewnętrznych, jeżeli te nie były okazane na zewnątrz przez uczynki. Wyrzec się ciekawej, złośliwej, lekkomyślnej żądzy badania skrytości serca. Napróżno uważa się za niewinnego ten, kto nie wyjawia na zewnątrz swego nieprzychylnego sądu, który sobie wewnętrznie o bliźnim urobił. Przyjemność, którą ma z poniżenia bliźniego w swem sercu, czy to z zazdrości, czy z pychy, tem samem że jest tajemna, nie przestaje być grzeszną. Jakaż to dobroć Boża, że pozostawia nam wolność sądu i że nie chce wchodzić w sąd z nami, abyśmy nie nadużywali prawa, które On Sam tylko posiada, aby sądzić skrytości serca.

Drugi rodzaj miłosierdzia polega na tem, aby nikogo nie potępiać z surowością i bez miłosierdzia, nawet tych, których błędy są pewne i jawne, lecz owszem aby te błędy zmniejszać, ukrywać, tłomaczyć, o ile to możebne bez naruszenia prawdy i sprawiedliwości; a być dalekim od ich powiększania, rozgłaszania, pragnienia aby były ukarane. Jest to zaślepienie ostateczne wystawiać się na surowość sprawiedliwości Bożej, a nie raczej przebaczać ze słodyczą swojemu bratu.

Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone.

Trzeci rodzaj miłosierdzia polega na przebaczaniu zniewag osobistych. Nie jest to tylko radą,

że mamy naśladować w tem Miłosierdzie Boże, lecz owszem jest to zalecone jako konieczny środek otrzymania miłosierdzia. To, co człowiek ma do przebaczenia człowiekowi, jest jakby niczem; to zaś co człowiek winien Bogu, jest nieskończenie wielkiem; a jednak człowiek nie może się zdecydować na tak korzystną zamianę! Bo w żądzy zemsty niema ani wiary ani rozumu.

38. Dawajcie, a będzie wam dane, miarę dobrą, i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone.

Czwarty rodzaj miłosierdzia wymaga, aby dawać lub pożyczać bliźniemu w potrzebie. Nie powinno być przykrem dla miłości dawać to, co prawda obiecuje oddać. Dla miłości chrześcijańskiej nie wystarcza nie wymagać z surowością tego, co nam ludzie winni, albo nie żądać zadosyćuczynienia za zniewagi; należy nadto udzielać ze swego tym, którzy są w potrzebie. Udzielajmy nie ze szlachetności ludzkiej, ani z próżności, ani dla interesu, ale dla Boga,—jeżeli chcemy aby Bóg nam to policzył. Niemasz prawdziwej szlachetności, jak tylko w Bogu; gdyż tylko On jeden nie korzysta ze swych darów i posuwa się aż do spłacania długów swoich stworzeń z nadobfitą lichwą. On Sam obiecuje nam tę lichwę, przeto prawdziwa pobożność spodziewa się jej i oczekuje. Dobroć Boża jest tak wielka, że mogąc nam rozkazać bezwzględnie, abyśmy dawali bliźnim, raczy nas do tego pociągać nadzieją nagrody i czynić dla nas zasługę z tego, czego ma prawo od nas wymagać z tytułu swego najwyższego panowania tak nad ludźmi, jak nad ich majątkiem.

39. I powiedział im i podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obydwaj w dół wpadają?

Nie miłuje swej duszy, kto powierza jej przewodnictwo ślepemu. Nie możemy mieć przewodnika zbyt oświeconego wśród tylu pokus i niebezpieczeństw doczesnego życia. Wielkiem nieszczęściem jest wpaść mimowoli w ręce ślepego przewodnika; ale szukać takiego i bać się, aby nie natrafić na przewodnika zanadto światłego, jest szaleństwem, którego nie możnaby żadną miarą przypuścić, gdyby nie było tak powszechne. Ty, o Panie, dajesz przewodników, Ty ich urabiasz, Ty jesteś przewodnikiem przewodników nawet swoich wybranych, Ty dajesz, że należycie o nich się modlimy i dobrze ich obieramy.

40. Nie jestci uczeń nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego.

Cóż innego może czynić przewodnik ślepy, spowiednik nieoświecony, pasterz nie znający dróg Ewangelii św., jak rujnować wszystko w duszach i w Kościele? Z nieświadomości pasterzy rodzi się nieznajomość prawdziwej czci Bożej, zabobonne praktyki, nadużycia, wykolejenia i t. d. Nieświadomość jest większym biczem dla Kościoła, niż występek, gdyż jest ona bardziej zdolna do zrujnowania fundamentu Kościoła t. j. wiary, i pociąga za sobą gorsze następstwa.

41. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki, która jest w oku twojem, nie baczysz?

Nieświadomość jest jakby belką w oku tych, którzy powinni nauczać innych. Zwykle nie poznają oni ani swej nieświadomości, ani nieszczęść,

których ona jest przyczyną w Kościele. Bardzo niebezpiecznym skutkiem nieświadomości jest, że wywołuje ona w Kościele wielkie spory. Dzieje się to wówczas, gdy przez nieświadomość albo przez namiętność (która jest drugą belką, jeszcze bardziej zaślepiającą niż tamta) potępiamy w nauce (która jest okiem sługi Jezusa Chrystusa) to, co nie jest potępienia godne, i gdy bierzemy błąd za prawdę, a prawdę za błąd. Kto pilnie bada samego siebie, ten nie jest skorym do potępiania drugich.

42. Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam belki w oku twem nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

Dziwne zaślepienie! nie chcieć się oświecić i uleczyć samego siebie wpierw, zanim się zacznie oświecać i leczyć drugich. Jest to stan ciągłej obłudy, przyjąć obowiązek nauczania i prowadzenia dusz i udawać że się spełnia to posłannictwo, a być całkowicie niezdolnym do tego tak przez nieznajomość swoich obowiązków, jak przez niezdolność i brak pilności w ich nauczaniu się. Jeszcze bardziej nędznym jest ten, kto do nieznajomości dodaje jawne występki, które zamiast zbudowania sieją zgorszenie w Kościele. Nie masz innego środka poprawy dla takich kapłanów, jak usunąć się od obowiązków i zabrać się do wyrzucenia tej belki z oka—przez studyowanie Pisma Świętego i przez pokutę, a innym zostawić staranie nad wyjęciem źdźbła z oka braci.

43. Albowiem nie jest drzewo dobre, które czyni złe owoce; ani drzewo złe, które czyni owoc dobry.

Mamy prawo sądzić o drzewie po owocach, a o przewodniku po jego życiu i czynach. Czyny jawnie niemoralne, słowa zwodnicze, zasady przeciwne powszechnej wierze całego Kościoła—są to znaki, że belka jest w oku i że nie można być bezpiecznym, idąc za głosem takiego przewodnika. Gdy Bóg dopuści, że maska obłudy zostanie ze złego przewodnika zdarta, że pożądliwość wyleje i okaże się nazewnątrz; wówczas ostrożność, bojaźń lekkomyślnego posądzania, ślepe posłuszeństwo zdaniu i kierownictwu przewodnika są pokusami szatana i złudzeniem. Z drugiej strony jest niesprawiedliwością i lekkomyślnością zbyt wielką sądzić źle o tych, w których nie widzimy nic prócz dobrego; oczerniać pasterzy i przewodników, którym ich owoce dają świadectwo, że są dobremi drzewami, które Bóg posadził w Kościele swoim, aby dać pożywienie i osłonę swym wybranym.

44. Bo każde drzewo z owocu swego bywa poznane; bo nie zbierają z ciernia fig, ani z głogu zbierają winnych jagód.

Sądzimy o sercu po uczynkach. Owoce serca cielesnego są: nieczystości, nieprzyjaźnie, swary, zazdrości, gniewy, niesnaski i t. d.[1]) Owoce serca duchowego są: miłość, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wstrzemięźliwość i t. d.[2]) Nie są dobrymi owocami piękne mowy, ani też pewne czyny głośne, ale całokształt uczynków i życia,

[1]) Gal. 5, 19 i in.
[2]) Tamże.

które roztaczają dobrą wonność Jezusa Chrystusa i dają poznać Jego Ducha. W czasach pokus należy usilnie błagać Boga o ducha rozeznania, uwagę, roztropność, wierność, światło i t. p., a nadewszystko o czystość serca, która jest koniecznym warunkiem poznania Boga i ludzi Bożych, i należytego rozpoznania, co pochodzi z działania Ducha Bożego.

45. Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. Albowiem z obfitości serca usta mówią.

Miłość jest źródłem wszelkiego dobra; chciwość źródłem wszelkiego zła. Serce dobre zawsze daje się poznać po dobrych uczynkach, które z niego wypływają, jakichkolwiekby wybiegów używała pokora dla ich ukrycia; gdyż wszystkie czynności w życiu zależą od zasady, dla której się wykonywają, i od celu do którego zmierzają. Z tego też powodu serce zepsute nie może się ukryć, jakkolwiekby starała się o to obłuda; gdyż jedna namiętność zdradza drugą. Nic nie może zagłuszyć głosu uczynków, które są mową serca.

46. Przecżże mię zowiecie: Panie, Panie, a nie czynicie, co powiadam?

Bóg sądzi serce nie ze słów ale z uczynków. Natrząsa się z Boga, kto nazywa Go Panem, a nie jest posłuszny Jego przykazaniom. Dobry sługa wcale nie rozumuje, mówi mało, a pracuje bezustanku. Takim jest dobry chrześcijanin, takim kapłan wierny, zawsze oddany pracy nad własnem zbawieniem, albo nad zbawieniem bliźniego, więcej mówi do Boga niż do ludzi a gdy mówi do ludzi, to tak jakby był w obecności Boga, według św-

tła Jego prawa, nie czyniąc się sędzią drugich przez rozumowanie ludzkie. — Język podobny jest do pompy, która opróżnia serce, ale go nie oczyszcza i nie napełnia. Miłość Boża jest źródłem ukrytem, które bez ustanku działa, nigdy nie pozwala sercu wyschnąć i wciąż nanowo napełnia je dobrymi uczynkami i wiernością w wypełnianiu Woli Bożej.

47. Wszelki, który przychodzi do mnie, a słucha mów moich i czyni je, okaże wam, komu jest podobnym.

Są to słowa potężne, żywo malujące nam obraz prawdziwego chrześcijanina. Sam Jezus Chrystus obiecuje to uczynić, a zatem zasługuje na pilną z naszej strony uwagę. Ludzie tak bardzo pragną wiedzieć, co to jest wybrany, a co potępiony; uczmy się z ust Tego, który czyni wybranych tem czem są, i który w odrzuconych nic nie sprawuje z tego, co czyni ich potępionymi. Kto przychodzi do Jezusa Chrystusa z wiarą, kto z wiarą czyta, słucha i rozważa Jego słowa, i kto wytrwale spełniając Jego Ewangelię, żyje tem samem Jego wiarą, ten jest wybrany od Boga. Kto zaś aż do końca trwa w czynieniu przeciwnie, ten jest potępiony.

48. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który wykopał głęboko, i założył fundament na skale, a gdy wezbrała powódź, otrąciła się rzeka o on dom, a nie mogła go poruszyć, bo był założony na skale.

Niemasz gruntownej pobożności, jeśli nie jest oparta na wypełnianiu Ewangelii. — Uczynki są pieczęcią wiary. — Niech kto ile chce czyni komentarzy na Ewangelię, niech się wysila na dowody uwolnienia się pozornie słusznego od wypeł-

niania Ewangelii: wszystko to będzie tylko piaskiem, który uniosą fale gniewu Bożego, jeśli niewzruszona skała Ewangelii nie będzie fundamentem i regułą naszego życia.

49. Lecz ten, który słucha a nie czyni, podobny jest człowiekowi, który buduje dom swój na ziemi bez gruntu; o który otrąciła się rzeka, i natychmiast upadł, i stało się obalenie domu onego wielkie.

Wszystko polega na czynieniu dobrze. Napróżno pochlebiamy sobie, że należymy do liczby wybranych, skoro nie prowadzimy życia wybranych; a to życie polega nie na zewnętrznem przejęciu się słowem Bożem, ale na wierności w jego wypełnianiu. — Co nie jest oparte na dobrych uczynkach, to rozsypie się w gruzy tak czasu pokusy, jak również w dzień gniewu Bożego.

Przenajświętsza Eucharystya.

Komunia Święta jako początek i źródło miłości względem Boga.

„Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie“.[1])

Żyć dla Chrystusa to znaczy być z Nim złączonym w całem życiu, we wszystkich jego przejawach: w myślach, pragnieniach, uczuciach, słowach i czynach, by one brały początek w miłości dla Chrystusa i były jej wyrazem. Takiego zjednoczenia dokonywa w człowieku łaska poświęcająca. Człowiek zjednoczony w ten sposób z Chrystusem żyje życiem nadprzyrodzonem, czyli życiem Boskiem, które jest niczem innem, jedno powtórzeniem w rozumnem stworzeniu życia samego Boga. Miłość jest promieniowaniem, władzą czynną, wprowadzeniem w życie łaski poświęcającej, — a równocześnie jest węzłem nadprzyrodzonej jedności człowieka z Bogiem, jest podstawą nadprzyrodzonego podobieństwa stworzenia ze Stwórcą: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest Miłość“, — powiada Jan święty[2]).

---

[1]) Jan VI, 58.
[2]) I Jan IV, 8.

W roku zeszłym pisaliśmy o tem, co czyni Komunia Święta w sprawie żywienia i rozwijania w człowieku łaski poświęcającej, by zacisnąć, utrwalić i dokonać jego zjednoczenia z Bogiem. Wyjaśnilismy przez to, jakie jest znaczenie, jaka moc Komunii Świętej w utrzymaniu i żywieniu w duszy człowieka miłości Bożej. Obecnie chcemy zwrócić na to uwagę, iż niepodobna mówić o łasce poświęcającej, żeby jednocześnie nie mieć na myśli miłości. Łaska bowiem poświęcająca jest darem miłości Boga względem człowieka i środkiem istotnym miłości człowieka dla Boga.

Bóg może uświęcać i w rzeczy samej uświęca ludzi, co znaczy: podobnymi ich czyni do Siebie— podobieństwem najdoskonalszem, dlatego że ich miłuje. Miłość Boga uświęca ich i czyni miłymi w Obliczu Jego Majestatu, godnymi Jego upodobania, a nawet godnymi podzielenia z Nim Jego szczęścia. Z drugiej zaś strony ludzie nie mogą stać się podobnymi do Boga, jeśli nie będą Go miłowali, bo tylko prawdziwa miłość prowadzi do upodobnienia z umiłowanym. Łaska więc swojem pierwszem i z natury jej płynącem poruszeniem sprawia, że zaczynamy miłować Boga, podobnież sprawia, że Bóg miłuje nas, — innemi słowy łaska czyni, że równocześnie jesteśmy miłującymi i miłowanymi. Stąd to pochodzi ta głęboka tożsamość łaski poświęcającej z miłością Bożą. Łaska, w istocie swej, jest czynną i brzemienną w przedziwne skutki miłości Boga względem człowieka; te zaś skutki mają swój wyraz w podobnej miłości człowieka względem Boga.

Miłość jest cnotą, przez którą człowiek miłuje Boga w sposób nadprzyrodzony i ponad wszystko. Miłość jest pierwszym owocem łaski poświęcającej, złożonym w duszy człowieka z daru Ducha Świętego. Duch Święty, osobista Miłość Ojca

i Syna, udziela człowiekowi miłość nadprzyrodzoną w chwili, gdy usprawiedliwiając go, bierze w swe posiadanie jego duszę, żeby ją uczynić żywym przybytkiem Trójcy Przenajświętszej: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany,[1]) — powiada Paweł Święty. Ta miłość bierze w posiadanie wolę człowieka i czyni ją zdolną do miłowania Boga, jako swego celu ostatecznego, swojej doskonałości i swego szczęścia. Nadaje ona woli człowieka ruch potężny w kierunku dążenia do Boga, czyni to dążenie stałem i prawidłowem. Sprawia w duszy nadprzyrodzoną potrzebę, g ł ó d b o s k i, który nie może być niczem bezwzględnie nasycony, jak tylko doskonałem posiadaniem Boga,—głód, który w tem życiu znajduje swe zaspokojenie w podobaniu się Bogu, w służeniu Mu, w ustawicznem dążeniu ku Niemu — przez pracę nad wykorzenieniem w duszy grzechu, nałogów i wad, przez walkę z pokusą, uchylanie przeszkód do doskonałości, przez pomnażanie zwycięstw nad złem i niedoskonałością aż do ostatecznego kresu, kędy jest całkowite bez końca posiadanie Boga w miłości: „Gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części zniszczeje. Teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam w części; lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest“, — mówi Apostoł.[2])

„Miłość,—powiada św. Tomasz,—jest pewnego rodzaju przyjaźnią człowieka względem Boga“.) Święty zaś Augustyn określa ją w następujących

---

[1]) Rzym V, 5.

[2]) I Kor. XIII, 10, 12.

[3]) „Charitas amicitia quaedam est hominis ad Deum“. q. XIII, a. 2.

słowach: „Miłością nazywam dążenie duszy do posiadania Boga i cieszenia się Nim dla Niego Samego".[1]) Nadto św. Tomasz dodaje, że „miłość jest stałem uspsobieniem, stałym przymiotem, udzielonym duszy przez Boga; przymiot ten, czyli stałe usposobienie, skłania duszę do miłowania Boga nadewszystko, zniewala ją do czynienia prędko i z rozkoszą tego wszystkiego, co się Bogu podoba.[2]) „Własnością miłości, — powiada ten święty, — jest to, iż łączy nas z Bogiem, zwraca do Niego wszystkie nasze porywy, oddaje nas Bogu w taki sposób, iż czyni nas zdolnymi do przyjmowania i czynienia wszystkiego, co Mu się podoba, — a odrzucania tego, co Mu się nie podoba".[3])

Wreszcie miłość, według św. Tomasza, „jest to cnota, która sprawia, że człowiek zapiera się siebie, osobistych spraw i własnego dobra, a zaczyna żyć i żyje dla Boga".[4])

Zbierając w jedno wszystkie te cechy miłości Bożej, pewien teolog podaje następujące dokładne jej określenie: „Miłość jest cnotą wlaną od Boga, przez którą oddajemy się z całego serca Bogu, jako naszemu najwyższemu Dobru, by Mu się podobać przez wypełnianie Jego Woli i dojść do

[1]) „Charitatem voco motum animi ad fruendum Deum propter ipsum". Qu. XXIII, a. 2.

[2]) „Charitas est habitualis forma superaddita potentiae naturali, inclinans ipsam ad charitatis actum et faciens eam prompte et delectabiliter operari". Qu. XXIII, a. 2.

[3]) „Cum charitas attingat Deum, quia coniungit nos Deo, ideo est virtus; ad charitatem pertinet, quod homo tradat seipsum Deo, adhaerendo ei per quamdam spiritus unionem". Qu. XXIII, a. 2; 2-a 2-ae, q. LXXXII a. 2.

[4]) „Est virtus, quae facit, ut scilicet homo non sibi vivat, sed Deo". 2-a 2ae q. XVII, a. 6 ad 2.

zupełnego z Nim zjednoczenia".[1]) Kresem tedy miłości jest Bóg, ale Bóg posiadany przez nas. Jest to, innemi słowy, zjednoczenie z Bogiem,— zjednoczenie żywe, doskonałe, dające szczęście prawdziwe. Istotnym aktem miłości jest miłosne, czyli z miłości, oddanie się Bogu; jest to więc również zjednoczenie. Niepodobna bowiem zaprzeć się siebie dla oddania się Bogu,—niepodobna przestać żyć i istnieć dla siebie, a żyć i istnieć dla Boga, żeby już przez to samo nie być z Nim zjednoczonym. Tak więc, wszystko w miłości prowadzi do zjednoczenia z Bogiem; każdy akt zrodzony z miłości, każda myśl, słowo, uczucie i czyn, każda ofiara zacieśnia i utrwala słodkie więzy jedności z Najwyższem Dobrem, jakiem dla człowieka jest Bóg. „Bóg jest miłość,—powiada Jan święty,—a kto mieszka (co znaczy trwa) w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim".[2])

Miłość oddaje stworzenie Bogu, ale zarazem oddaje Boga stworzeniu, gdyż nie może być prawdziwego zjednoczenia tam, gdzie niema wzajemności. Dzięki zatem miłości i przez miłość wzajemną, Bóg staje się odpocznieniem dla rozumnego stworzenia, stworzenie zaś staje się odpocznieniem dla Boga. Przez wzajemne oddanie się w miłości, człowiek żyje, mieszka, działa i raduje się w Bogu; Bóg zaś mieszka, działa i znajduje swe upodobanie w człowieku. Dlatego Zbawiciel powiedział do ś. Judy: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego

---

[1]) Virtus divinitus infusa, qua nosmetipsos ex animo tradimus Deo tamquam summo bono, ut impletione Voluntatum Eius Ipsi placeamus et ad unionem cum Ipso perveniamus. De Harbe „Die Liebe Gottes".

[2]) I Jan IV, 16.

przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa.“ [1])

Stąd wynika, że miłość Boża prowadzi człowieka do świętości. Jednocząc go z Bogiem, wskazuje mu w Nim pierwowzór wszelkiej doskonałości, a jednocześnie nagli go, by wyniszczał w sobie wszystko, co się nie podoba Bogu, i pełnił to, co Mu jest miłe, czyli Jego Wolę, która jest Najświętszą. Z drugiej zaś strony miłość, jednocząc człowieka z Bogiem, udziela mu w Nim moc do pełnienia tej Woli, czyli do postępu w świętości. W ten sposób miłość staje się czynną: usuwa stopniowo z duszy człowieka wszelkie braki, prowadzi go do coraz ściślejszego zjednoczenia z Bogiem, aż w końcu daje mu zupełnie odpocząć w Bogu, jako swojem jedynem i prawdziwem Szczęściu.

Prawdy te dają nam jasno poznać, jakie jest znaczenie miłości, jak miłość konieczną jest we wszystkich cnotach. Jest to ich źródło, podstawa, ozdoba i wartość w obliczu Boga. Bez miłości żadna cnota, żaden akt walki z grzechem, nałogiem lub niedoskonałością nie byłby miły Bogu. Miłość jest duszą wszystkich cnót, jest życiem życia wewnętrznego, koniecznym warunkiem dążenia do Boga i zasadą doskonałości. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi,—powiada wielki miłośnik Boga Paweł święty,—a miłościbym nie miał, stałem się, jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę; i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nic nie jestem. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubo-

---

[1]) Jan XIV, 23, 24.

gich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże." [1])

Jeżeli więc doskonałość każdej cnoty mierzyć należy większym lub mniejszym stopniem podobieństwa naszego z Chrystusem, który był dla nas objawieniem Boga i niestworzonych Doskonałości Jego, — to miłość jest ponad wszystkie cnoty i należy się jej pierwsze miejsce nie tylko między cnotami moralnemi, które swoją zasadę mają w naturze ludzkiej, ale i między cnotami teologicznemi, których zasadą jest Sam Bóg. Chociaż bowiem wiara i nadzieja mają za przedmiot i treść swoją również Boga, miłość jednak osiąga ten Boski przedmiot ściślej, ogarnia tę Boską treść głębiej, niż one: miłość łączy z Bogiem i daje w Nim odpocząć. Podczas gdy wiara zbliża do Boga i udziela w Nim światło, mocą którego poznajemy Boga w sposób nadprzyrodzony, podczas gdy nadzieja zwraca do Boga jako do przedmiotu naszych pożądań i Źródła darów, które nam są potrzebne w dążeniu do Niego, — miłość pozwala w Nim odpocząć, aby Go posiadać dla Niego Samego, bez żadnych innych względów i celów. [2]) Wiara i nadzieja są drogami i środkami do celu, są cnotami naszej wędrówki do Ojczyzny, którą dla nas jest Bóg. Miłość jest kresem, jest cnotą odpoczynku, środkiem posiadania, i to właśnie podnosi ją do wysokości królowej wszystkich cnót. [3])

---

[1]) I Kor. XIII, 1, 2, 3.

[2]) „Oportet, quod inter ipsas virtutes theologicas illa (charitas) sit prior, quae magis Deum attingit. Semper autem id, quod est per se, maius est eo, quod est per aliud. Fides autem et spes attingunt quidem Deum, secundum quod ex ipso provenit nobis vel cognitio veri, vel adeptio boni; sed charitas attingit ipsum Deum, ut in ipso sistat, non ut ex eo aliquid nobis proveniat". 2-a 2-ae, q. XXIII, a. 6.

[3]) „Idem bonum est objectum charitatis et spei; sed charitas importat unionem ad illud bonum, spectantem distantiam. Ideo charitas est excellentior fide et spe, et per consequens omnibus virtutibus." Qu. XXIII, a. 6, ad 3.

Miłość jest tak konieczną w życiu wewnętrznem, że bez niej nie może być żadnej cnoty, która prowadziłaby do posiadania Boga i dopomagała człowiekowi do nadprzyrodzonego podobieństwa z Bogiem, — na czem właśnie polega prawdziwa doskonałość. Bez miłości żadna cnota nie zasługuje na nazwę cnoty. Dlatego Apostoł upomina: „Przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości." [1]) Dlatego i św. Tomasz powiada, że miłość jest formą wszystkich cnót, — to znaczy: ich podstawą, źródłem, życiem i doskonałością, która je wykańcza i daje im skuteczność nadprzyrodzoną, podnosząc je do rzędu cnót chrześcijańskich. [2])

Miłość jest to cnota szczególna, która ma swój własny przedmiot i swój specyalny zakres działania. Jest ona cnotą, która ma wpływ szczególny na wszystkie cnoty. Jest ona ich korzeniem, aby je żywić, — ich żywiołem, aby je użyźniać, — ich słońcem, aby je opromieniać swem światłem i ciepłem na wzrost i wydawanie owocu zbawienia. Miłość jest podstawą innych cnót, aby je podtrzymywać,—jest duszą ich, aby je ożywiać Duchem Bożym, — królową, aby niemi rządzić dla

---

[1]) Kolos. III, 12, 13, 14.

[2]) „Ultimum quidem et principale bonum hominis est Dei fruitio, secundum illud: Mihi adhaerere Deo bonum est; et ad hoc ordinatur homo per charitatem... Virtus simpliciter vera est illa, quae ordinatur ad principale bonum hominis, sicut ait Phil: „Virtus est dispositio perfecti ad optimum." Et sic nulla vera virtus potest esse sine charitate. 2-a 2-ae, q. XIII, a. 7. Item a. 8.

Chwały Bożej, — jest kresem ich i celem, gdyż przez nie jakoby po szczeblach prowadzi człowieka do zjednoczenia na zawsze z Bogiem. Miłość w ten sposób prowadzi do uwielbienia Boga w stworzeniu, odtwarzając w niem podobieństwo Jego nieskończonych Doskonałości i jednocząc stworzenie ze Stwórcą.

Miłość jest to życie nadprzyrodzone w głębi swojej istoty; jest to zupełność człowieka - chrześcijanina. Kto ma miłość, ma życie istotne, kto jej nie ma, ten nie ma życia, jak powiada Jan święty: „Kto nie miłuje, trwa w śmierci.“ [1]) Im więcej kto ma miłości, im bardziej rządzi się w życiu jej zasadami, tem bardziej zasługuje na miano chrześcijanina. Miłość jest doskonałością i świętością. Jest i początkiem świętości i jej końcem, między zaś temi granicami może rozwijać się do nieskończoności, gdyż prowadzi człowieka do zjednoczenia z Bogiem, który jest Doskonałością bezwzględną, a więc nieskończoną.[2]) Miłość rozpoczyna życie Boskie w duszy dziecięcia, gdy zostaje ono usprawiedliwione przez Chrzest Święty. Miłość udziela największym świętym mocy do wykonywania cnót heroicznych, prowadzi ich do zupełnego oddania się Bogu, a nawet do wydawania się na męczeństwo dla Chwały Jego Imienia.

Miłość, będąc „pierwszem przykazaniem w Zakonie“,[3]) zamyka w sobie wszystkie jego przepisy; kto ją posiada, ten wykonywa całe prawo i to w stopniu doskonałym. Bez miłości niepodobna wytrwać w stanie łaski, niepodobna zachować

---

[1]) I Jan III, 14.

[2]) „Ipsa charitas secundum rationem speciei terminum augmenti non habet: est enim participatio quaedam infinitae charitatis, quae est Spiritus Sanctus“. Qu. XXIII, a. 7.

[3]) Mat. XXII, 38.

wszystkich Przykazań, a tem bardziej rad ewangelicznych. Bez miłości niepodobna długo opierać się napaściom pokus ze strony szatana, świata i ciała, niepodobna uchronić się grzechu. Słusznie więc powiada Apostoł: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.“ [1])

Z tego, cośmy powiedzieli, okazuje się, jak ważną jest rzeczą dla każdego chrześcijanina, a tem bardziej dla kapłana i duszy poświęconej Bogu, pielęgnować w swem sercu, rozwijać i doskonalić na wszelki sposób ten płomień święty, którym jest miłość Boża. Nabycie, rozwijanie i doskonalenie miłości powinno być dla nich najdroższą troską, ustawicznym wysiłkiem, stałą pracą i głównem zadaniem życia całego. W tym celu powinni uciekać się do modlitwy we wszystkich jej postaciach, pracować, walczyć, znosić wszystkie doświadczenia, byleby w końcu zapłonął w nich ten „ogień“, który Chrystus „przyszedł puścić na ziemię“ i tak bardzo pragnie, aby na niej „był zapalony“.[2])

Jeśli zaś istnieje jaki środek najskuteczniejszy do rozbudzenia w duszy miłości Bożej, do rozwinięcia jej, przechowania i doskonalenia,—czyż nie jest to ścisłym obowiązkiem każdego chrześcijanina, by z tego środka korzystał? Z jakiem pragnieniem powinien go odnaleźć i poznać, jaką czcią winien

---

[1]) I Kor XIII, 4—8.
[2]) Łuk. XII, 49.

go otoczyć!.. Z jaką wdzięcznością powinien go przyjąć z rąk nieskończonej Dobroci Boga!..

Takim środkiem jest Przenajświętsza Eucharystya. Ona jest Ogniskiem Boskiej Miłości, jest źródłem wszelkiej łaski. Tajemnica Eucharystyi — to cała religia człowieka. Do Niej winien się skierować cały stosunek, należny Bogu od człowieka, w Niej szukać należy życia Bożego, w Niej — niewyczerpanego źródła Łaski. Eucharystya jak jest streszczeniem i koroną wszystkich dzieł Bożych względem człowieka, tak mocą swoją świat zamieni na niebo, skupiając koło Siebie cały rodzaj ludzki — odrodzony i święty.

Tajemnica Eucharystyczna jest najwyższym dowodem i przedziwnem objawieniem tej Miłości, która stworzyła człowieka i dla niego sprowadziła na świat Słowo Przedwieczne. „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje“, [1]) niegdyś powiedział Chrystus. Człowiek zatem daje dowód najwyższej miłości, gdy poświęca dla bliźniego życie własne. Jakaż zatem jest miłość, gdy Życie samo—Bóg Wcielony oddaje siebie na wieczną Ofiarę? Prawdziwie Serce Boga odkrywa się tutaj przed nami; a nie tylko odkrywa, lecz daje i wydaje Siebie; wyczerpałoby się całkowicie, gdyby mogło się wyczerpać.

Jezus „przez Ducha Świętego ofiarował Samego Siebie“, [2]) powiada Apostoł narodów. To znaczy: ofiarował Siebie za sprawą osobistej Miłości Boga, żeby dokonać arcydzieła Jej w „odnowieniu oblicza ziemi“. [3])

Odnowienie to, przekształcenie i przeobrażenie serc ludzkich dokonywa się przez zjednoczenie

---

[1]) Jan 15, 13.
[2]) Żyd. 9, 14.
[3]) Ps. 103, 30.

z Chrystusem, Odnowicielem ludzkości, w Przenajświętszej Eucharystyi, przez Komunię Świętą. Komunia Święta jest ogniskiem Miłości Bożej, jest samą Miłością Bożą. Sprawdza się w niej to co mówi Zbawiciel: „Jeśli kto Mię miłuje, będzie miłowany od Ojca mego i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". [1]) W Komunii Świętej Bóg przychodzi do serca człowieka; to serce staje się przybytkiem, tronem Boga. A z tej obecności wynika dla duszy ludzkiej niewypowiedziane szczęście. Jezus ją oświeca: „Jam jest światłość świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności" [2]); Jezus ją prowadzi: „Jam jest droga" [3]); Jezus jej daje nowe życie, życie nadprzyrodzone, Boże: „Jam jest droga, prawda i życie". [4])

A to co Jezus Zbawiciel czyni w pojedynczej duszy, czyni i w całej ludzkości. Przyjdzie czas, że ludzkość, mocą tego Boskiego Sakramentu, zjednoczy się ściśle z Chrystusem. Wtedy nastanie owo upragnione i oczekiwane Królestwo Boże na ziemi, w którem Jezus Eucharystyczny będzie Królem, a ludzkość cała będzie wiernym Jego ludem.

Wówczas wszystko rozpromieni się na ziemi i w duchu ludzkim. „Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Wstań, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź... Okaż mi oblicze twoje, niechaj głos twój zabrzmi w uszach moich, albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne". [5]) Tak zawoła Jezus-Bóg do ludzkości całej — po pokusach, pracach i zwycięstwie. Dziś ta ludzkość, nie znająca Zbawiciela, nie żywiąca się

---

[1]) Jan 14, 23.
[2]) Jan 8, 12.
[3]) Jan 14, 6.
[4]) Tamże.
[5]) Pieśń 2, 10 — 13.

Najświętszem Ciałem Jego, jest zbrukana grzechem, oddalona od Boga i nieszczęśliwa. Lecz wówczas, zjednoczona z Jezusem przez Przenajświętszą Eucharystyę, będzie przemieniona. Oblicze jej będzie piękne, a głos pełen wdzięku. I ludzkość odpowie Mu: „Miły mój mnie a ja Jemu, który się pasie między liliami". [1])

Wtedy Miłość Boża Wcielona odnowi serca ludzkie, odrodzi ducha ludzkiego, i uczyni, że Królestwo Boże, Królestwo Miłości zapanuje na świecie.

Wtedy miłość kosztować będzie nagrody wiekuistej już tu na ziemi. A nagrodą tą jest posiadanie Umiłowanego, czyli Jezusa-Boga, który dla tego pozostał na ziemi, ukryty w Eucharystyi. W tym Boskim Sakramencie, w Komunii Przenajświętszej znajdują najpełniejsze urzeczywistnienie te słowa Chrystusa Pana: Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mnie nie widzi. Lecz wy mnie widzicie; bo ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was. Kto ma przykazanie moje i zachowywa je, ten jest, który Mnie miłuje. A kto Mnie miłuje, będzie umiłowany od Ojca mego: i ja Go miłować będę i objawię mu Siebie Samego.[2])

---

[1]) Pieśń 2, 16
[2]) Jan 14, 18—29

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II.

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

Chrystus jest jedynym Najwyższym Nauczycielem Kościoła.

(*C. d.*)

Chrystus jest jedynym Najwyższym Nauczycielem Kościoła swojego, nie tylko ze względu na wielkość Prawd i Tajemnic Bożych, jakie objawił ludzkości, ale również ze względu na sposób, w jaki naucza swój Kościół. Chrystus naucza swój Kościół najpierw Boskiem słowem swojem, następnie przykładem własnych cnót i świętości, a w końcu przez Tajemnicę Przenajświętszej Eucharystyi, kiedy przez Nią sam wstępuje do duszy, aby ją oświecić, odrodzić i zjednoczyć z Sobą.

Wszystkie te trzy sposoby nauczania właściwe są tylko Chrystusowi tak, że nikt z ludzi, ani nawet z Aniołów nie może Go zastąpić w tem Jego Boskiem posłannictwie.

Sam tylko Chrystus, znając Tajemnice Ojcowskiego Królestwa, mógł je należycie wyrazić

Boskiemi swemi słowy; On tylko, będąc obrazem niewidzialnego Boga Miłości, mógł dać nam Go poznać świętością życia swego i doskonałością cnót swoich.

On jeden mocen jest mówić do duszy ludzkiej i sprawować w niej ten urząd najwyższego i najdoskonalszego Duszpasterstwa, na który został posłany przez Ojca Swojego. „Ja Sam, powiada przez Proroka, będę pasł owce moje, i Ja Sam dam im miejsce odpocznienia... Co było zginęło, szukać będę, i co się było oderwało, przywiodę; co było połamane, pozwiązuję; co było chore, wzmocnię, a co doskonałe i mocne, strzedz będę, a będę je pasł w prawdzie“ (Ezech. 34).

Przypatrzmy się najpierw Osobie Chrystusa Pana, jak Go opisuje Ewangelia i zobaczmy w niej Najwyższego Kapłana i wzór życia i wiary naszej.

Każdy człowiek, pisze X. Morawski w „Wieczorach nad Lemanem“, ma jakieś znamię indywidualne, znamię zależące na tem, że pewne siły, energie, czy przymioty ludzkie, wysuwają się naprzód, a inne przez to samo cofają się w głąb. Ta różnica wypukłości i wklęsłości, świateł i cieniów, na tle ogólno-ludzkiej natury, stanowi psychiczną fizyognomię pojedyńczych ludzi. A czy jest coś takiego u Chrystusa? Czy można powiedzieć, że u Niego rozum nap. górował nad uczuciem, albo że uczucie górowało nad rozumem? Czy energia przewyższała u Niego roztropność, albo roztropność energię? Czy rzewność i melancholia Go cechuje, czy odwrotnie, swoboda myśli? Czy jest jak się dziś mówi, „człowiekiem intellektualnym“, czy człowiekiem czynu? Z którejkolwiek strony Mu się przypatrujemy, zaraz mamy ochotę tę stronę uznać za najwybitniejsze Jego znamię; ale oglądając Go i przysłuchując Mu się dalej, spostrzegamy niebawem, że i wszystkie

inne strony do tego samego stopnia wypukłości dochodzą. Nawet znamion specyficznych rasy i czasu w Nim nie odnajdujemy. Czy to można przypisać temu, że zbyt mało wiemy o Chrystusie? Gdzież tam! Cztery Ewangelie tak są zapełnione szczegółami o Nim i słowami Jego, że ledwo który jest w historyi wielki człowiek, do którego znajomości więcejbyśmy mieli danych. Jest to coś, czego wytłomaczyć nie można, lecz co wyraźnie konstatujemy. A przypomina nam spostrzeżenie, które z innej znów strony, z punktu mianowicie malarstwa, zrobił de La Sizeranne w ciekawym artykule „O anachronizmie w sztuce“, nie dawno drukowanym w „Revue des deux mondes.“ Tym właśnie brakiem cechy górującej nad innemi, tłomaczy on niesłychaną trudność, z jaką walczą malarze, kiedy chcą Chrystusa szkicować: albo uwydatniają pewne rysy, nieugiętość woli np. przez wystającą szczękę, przenikliwość przez małe, z pod grubych powiek bystro patrzące oczy—jak uczynił Munkaczy w swoim „Chrystusie przed Piłatem“—a wtedy w rażącą wpadają sprzeczność z Ewangelią; albo uchyliwszy wszelkie takie znamiona, wpadają w ogólnikowy szablon człowieka, bez ciepła i życia—a wtedy jeszcze więcej od typu ewangelicznego odchodzą, bo cóż bardziej żywego, bardziej pociągającego, jak Osoba Chrystusa? I dlatego to, mówi La Sizeranne, drżała ręka Leonarda, gdy twarz Chrystusa malował: nie tylko lęk religijny go przejmował, ale też obawa nieoddania tego typu, żywego, a żadnym szczegółem nieokreślonego, jaki miał dać Chrystusowi. W charakterze, w poglądach, w sposobie czucia i myślenia Chrystusa nic specyficznie żydowskiego niema. Sokrates, w opisach swych uczniów jest nawskroś Grekiem, pod kątem greckim widzi świat. Cyceron jest Rzymianinem, i to Rzymianinem swego czasu; sfera

jego pojęć i uczuć jest ani większa, ani inna, niż ówczesne warunki pozwalają. Żyd ówczesny jeszcze bardziej musiał mieć zacieśniony widnokrąg myśli i uczuć swym ciasnym a silnym nacyonalizmem. W Jezusie — przeciwnie, wszystko zdaje się ogólno-ludzkie, jakby ponad miejscem i czasem, wszystko równo blizkie każdemu czasowi i narodowi. Czy kto z nas, czytając Ewangelię, ma wrażenie, że ten Człowiek jest mu obcy?

W Chrystusie żadnej wogóle ewolucyi, ani żadnego postępu nie znać.

Podejmuje on odrazu olbrzymie dzieło duchowe,—o jakiem żaden człowiek nie marzył— które nazywa Królestwem Bożem na świecie; a które w zupełnem stoi przeciwieństwie do panującej podówczas w tym kraju idei mesyańskiej, politycznej i wyłącznie nacyonalnej. Więc jedynie trudności i przeszkody spotkać mogą to dzieło. Ma On odrazu pełną świadomość jego wielkości i, co więcej, pewność powodzenia. Nie znać w Nim żadnego wahania, lub działania po omacku w początkach—jak to np. wyraźnie znać u Mahometa. Pierwszego zaraz dnia mówi do Natanaela, że będzie widział niebo nad nim otwarte i aniołów zstępujących, i daje się nazwać Synem Boga i Królem Izraela. Raz po raz zapowiada, że Ewangelia Jego opowiadana będzie po wszystkiej ziemi, że i owce poza owczarnią będące, do niej zgromadzi. A kiedy w końcu mówi do uczniów te zdumiewające słowa: „Idąc nauczajcie wszystkie narody, ja jestem z wami aż do skończenia świata“—to nic w nich niema, coby nie licowało z początkiem. Sokrates, jakkolwiek nie grzeszył zbytkiem skromności, ciągle mówił, że nic nie wie; Chrystus wciąż mówi, że wie, że od Ojca ma swą naukę. W nauce tej występuje wszędzie i zawsze ta sama etyczna doskonałość, te same dogmaty transcendentalne.

Niema w niej, powtarzamy, żadnego śladu postępu i rozwoju.

Rzecz jest prosta, że wpada się w same sprzeczności i zadanie niewykonalne, kiedy się chce Chrystusa pojąć, skreślić, opisać, wytłomaczyć, jak prostego człowieka. Ale kiedy się tego założenia z góry nie stawia, i próbuje się brać Chrystusa, w myśl chrystyanizmu, za wcielenie Bóstwa, za doskonałość absolutną, objawiającą się w zdrobniałej postaci człowieka — wtedy żadnej niema antynomii i wszystko się jasno i racyonalnie tłomaczy.

Ograniczenie jest nieodzownem piętnem stworzenia. Każdy człowiek w pewnej tylko części, w pewnym kierunku zdoła potencyonalność natury ludzkiej urzeczywistnić. Każdy więc człowiek musi mieć pewne duchowe rysy wysunięte, inne cofnięte; i to stanowi znamię jego indywidualności. Każdy człowiek musi być człowiekiem swej epoki, swego narodu: bo jego indywidualność nie bierze się z niczego, ale z warunków miejsca i czasu; pod wpływem tych warunków wypełnia się jego umysł, kształci się jego serce.

Żaden zatem człowiek nie może być uniwersalnym ideałem ludzkości: bo musiałby być w takim razie, czemś więcej, niż jednostką ludzkości.

Wszelako jeśli Bóg, doskonałość absolutna, wciela się i objawia w postaci ludzkiej, to łatwo zrozumiemy, że w człowieku tym okazać się musi wszelka doskonałość, jaką natura ludzka absolutnie posiąść może, i że ten człowiek musi być wszechstronnym i wieczystym ludzkości ideałem. Temu człowiekowi z którejkolwiek strony się przypatrzymy, zawsze nam się wyda, że to jest jego najwybitniejsza strona: dla tego właśnie, że on jest ideałem wszechstronnym. Ten człowiek nie może mieć istotnej ewolucyi ni postępu, bo on pełnię

swej wiedzy z góry od Bóstwa przynosi, nie czerpie jej z otoczenia. I dlatego też niema w swej umysłowości, w swych uczuciach ograniczeń znamionujących narody i epoki. I dla tego też ludziom wszech czasów i wszech narodów jest równie blizki; każdy w nim widzi i czuje swój ideał. Jest on uniwersalny, nie w oderwanem znaczeniu, jakoby pusty szablon, ale uniwersalny w platońskiem tego słowa znaczeniu: jako pełnia wszech przymiotów, które ludzkość częściami posiada.

I stąd to biedna sztuka ludzka i pendzel, i pióro, przywykłe charakteryzować indywidualności ludzkie przez ich ograniczenia, przez cząstki ideału, które się w nich odbijają—są zdekoncertowane i bez środków wobec Ideału samego, w którym, jak energicznie wyraża św. Paweł: „mieszka wszystka pełność Bóstwa cieleśnie."

Jezus Chrystus tedy, Bóg-Człowiek—oto Najwyższy Pasterz i jedynie doskonały Wzór ludzkości.

Czy może kto z ludzi zastąpić na ziemi ten Ideał wszechludzki? Któż jako Chrystus?! Kto rozważając życie i czyny Zbawiciela świata, nie widzi w nich najwyższego ideału doskonałości, którego żaden z ludzi nigdy nie tylko dosięgnąć, ale nawet należycie zrozumieć i odczuć nie jest w stanie?! Chrystus ubogi w narodzeniu, niemający gdzie skłonić głowę w życiu apostolskiem, nago umierający na krzyżu. Chrystus poddany Rodzicom, pełniący jedynie Wolę Ojca swojego, uległy nawet niesprawiedliwie nań skarżącym i sądzącym Go, posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Chrystus niepokalanie dziewiczy w myślach, słowach i obcowaniu z ludźmi. Chrystus pełen miłości dla wszystkich i miłosierdzia dla grzeszników. Wszystkim dobrze czyniący, uzdrawiający chorych, karmiący głodnych, pocieszający smutnych, stojący

w obronie uciśnionych, nauczający nieumiejętnych, strofujący opornych, przebaczający swym wrogom i modlący się za swych oprawców!

Chrystus cichy i pokornego serca. Unikający rozgłosu i ludzkiej chwały. Całe noce przepędzający na modlitwie, a dnie na mozolnej pracy apostolskiej. Chrystus wzgardzony, wyśmiany, prześladowany, oplwany, policzkowany, naigrawany, do krzyża przybity i nawet przez Ojca swego opuszczony—umiera dlatego, że Sam chciał; nie za swoje winy, ale za winy tych, którzy Go odrzucili i Nim wzgardzili! Oto człowiek—„ecce homo!“ Oto jedyny Najwyższy Pasterz i Biskup dusz ludzkich.